GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

PONIEDZIAŁEK

23. GRUDNIA 1918.

NR. 290.—R. XXVI.

CENA №ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 30 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 50 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-węgr. i Ziem. okup. 1-razowa przes.	W Austro-węgr. i Ziem. okup. 2-razowa przes.	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 9.—	K 7.50	K 9.—	K 1[illegible].—	K 11.—	K 7.50
Kwartalnie	„ 27.—	„ 22.50	„ 27.—	„ 30.—	„ 33.—	„ 22.50
Półrocznie	„ 54.—	„ 45.—	„ 54.—	„ 60.—	„ 66.—	„ 45.—
Rocznie	„ 108.—	„ 90.—	„ 108.—	„ 120.—	„ 132.—	„ 90.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednie w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (konto Nr 23593), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 8344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Kraków, 24 grudnia.

Po raz pierwszy po wieku niewoli zajaśniała gwiazda Betleemska nad wolną już i jednoczącą się Polską. Spełniają się marzenia wieszczów, tęsknota serc polskich przyobleka się w ciało: Polska zstąpiła z mgieł ideału na ziemię i mamy Ją żywą, dotykalną, oddechamy Jej wolnem powietrzem!

Bogata mowa nasza za uboga, aby wyrazić zdołała uczucia radości i podzięki za Łaskę Wyzwolenia i Zjednoczenia, które snem jeszcze i cudem się wydają. Zaiste bowiem ziścił się cud, w który przed laty nie wierzył żaden statysta ni polityk. Ze wzruszeniem, nie zaznawanem przez całe pokolenia, dzielić się będą dzisiaj opłatkiem u stołu wigilijnego rodziny polskie. Popłyną życzenia szczęścia w wolnej Polsce po tylu, tylu latach klęsk, nędzy i niewoli. Zda się, że jak na „Dziady“, przylecą z bezkresów wieczności i niewidzialne zasiędą u ognisk polskich dusze tych, co za życia za Jej oswobodzenie walczyli i ginęli, co umierali samotni z Jej imieniem na ustach w lochach, katorgach i więzieniach — i nad głowami żyjących wyciągną błogosławiące dłonie...

W wielkim dniu Narodzenia Zbawiciela, co Prawdę, Miłość i Odkupienie przyniósł na ziemię, wybiegamy myślą i sercem na wschód i zachód, na północ i południe rozległych ziem naszych i ślemy braciom naszym słowa najszczerszych życzeń ładu i pomyślności na własnym, wolnym zagonie. Duchem dzielimy się opłatkiem z prastarem Gnieznem i Poznaniem, co zawsze twardo stały przy Polsce i z nieugiętością pierwszych wyznawców w Nią wierzyły; hołd niesiemy męczeńskiej do niedawna stolicy, Warszawie; ślemy słowa miłości staremu polskiemu szczepowi nad Bałtykiem, co otoczony murem niemczyzny nie uronił mowy praojców; życzymy polskiemu Wilnu, nad którem czuwa Ta, co „w Ostrej świeci Bramie“, Wilnu, co przez ciąg wojny z rąk okrutnego najezdnika-oprawcy znosiło katusze głodu, nędzy i pohańbienia, by jak najrychlej zagoiło rany w zjednoczeniu z polską Ojczyzną; witamy bratni Śląsk, po 600 latach powracający na Ojczyzny łono; pozdrawiamy ziemię Chełmską i Podlaską. Na wschód wreszcie idzie nasze wołanie, do chwały nieśmiertelną okrytego dziś kresowego grodu, co tak niedawno przebył w swych murach bezprzykładne okropności wojny, a dzisiaj stoi dalej na wyłomie z bronią u nogi i odda ostatnią kroplę krwi a duszy polskiej się nie zaprze. Życzymy Lwowu i dzieciom lwowskim-bohaterom, by jak przez wieki ubiegłe, tak i w najdalsze lata to polskie miasto kresowe stało tam na rubieżach Rzeczypospolitej tak mężne i bohaterskie, jak dzisiaj, w milionach serc polskich skarbiąc wdzięczność za niezłomną moc ducha!

Gloria in excelsis! Dzieło Boże spełnione. Starta na proch i złamana potęga katów Polski. A lubo radość Wyzwolenia mąci dzisiejsze rozwichrzenie żywiołów, co chciałyby z kajdan uwolniony naród szaleństwami przewrotów wpędzić w odmęty klęsk wewnętrznych i anarchii — ufamy niezłomnie w Moc Bożą, co pobiła tyranów naszych i w zdrową duszę narodu, że burza wewnętrzna przeminie i prędzej czy później pogoda na polskiem zajaśnieje niebie. I po wiek wieków chwała będzie Panu na wysokościach a na wolnej ziemi polskiej pokój ludziom dobrej woli!

Jak istotą człowieka nie jest tylko jego ciało, ale w wyższym stopniu jego myśli, uczucia, wierzenia, tak samo istotą narodowości nie jest wyłącznie język, rozsiedlenie geograficzne, ani ustrój państwowy, lecz również idea, którą dany naród w swoim dziejowym rozwoju reprezentuje i dorzuca jako przyczynek do rozwoju ludzkości. Odstępstwo narodowe wyrażać się przeto może nietylko w zmianie nazwiska lub w zaniechaniu mowy ojczystej, ale przy zachowaniu nawet tych cech, może się ujawnić w zaparciu się ducha narodowego.

Jakże płytkim jest patryotyzm, który ma na oku dobrobyt narodu lub polityczne korzyści, kosztem zaparcia się duszy narodowej. Gdyby naród polski sprzeniewierzył się ideałom, ku którym dążył, być może politycznie lepiejby się nam działo, ale wówczas duchowo przestalibyśmy być Polakami.

Materyalistyczna kultura musiała konsekwentnie dojść do negacyi wyższych praw ducha, a wysunąć pojęcie siły fizycznej, jako jedynego prawa; idealistyczne dążenia w zakresie indywidualnego życia jednostek oraz poczucie posłannictwa narodów ustąpiły pod wpływem materyalistycznej doktryny bądź hasłom nihilizmu, bądź utylitaryzmowi politycznemu i samolubstwu narodowemu, ale to właśnie sprzeniewierzenie się ideałom wszechludzkim wtrąciło społeczeństwo europejskie w otchłań obecnego kataklizmu. B.

Z cierniowej drogi Niemiec.

(Od korespondenta „Głosu Narodu“).

Poznań, w grudniu.

Poza likwidacyą wojny okazuje się w Niemczech nowa troska, raczej nowy ciężar, który ostatecznie pogrąży ten butny do wczoraj kraj w samą otchłań niedoli. Będzie to odbudowanie Niemiec i odbudowanie zniszczonej przez Niemcy Europy.

Niemcy w swoim własnym kraju prowadzili gospodarstwo rabunkowe podczas wojny, ale jednak wedle możności go szczędzili i ochronili od bezpośredniego zniszczenia wojennego. Za to w obszarach zajętych, w Polsce i na Litwie, w Rosyi i w Rumunii, na Bałkanach, przedewszystkiem zaś w Belgii i Francyi, systematycznie kraj wyniszczali. Opinia publiczna, głosy prasy i mowy polityków państw zwycięskich, nie pozostawiają wątpliwości co do tego, że cały ten olbrzymi rachunek Niemcom przypadnie zapłacić. Ponieważ nie starczy na to majątek narodowy, dług ten rozłoży się na procent z amortyzacyą. Innemi słowy: przez długie lata Niemcy będą zniewolone dostarczać światu surowców swoich, jak żelaza, węgla, kali itp. oraz sił roboczych na poczet owego odszkodowania. Środki przewozowe jak okręty, koleje, samochody ulegną częściowemu sekwestrowi.

Już ten ogromny ciężar utrudni Niemcom wznowienie własnego handlu i przemysłu. Przed wojną wywoziły co miesiąc za blizko miliard towaru. Podczas czterech z okładem lat wojny, rynki zajęli inni, przedewszystkiem Anglia, Ameryka i Japonia. Oddając Lotaryngię Niemcy tracą najlepszą rudę żelazną oraz monopol na kali, oddając Górny Śląsk jedną trzecią węgla, a pytanie jeszcze czy westfalski przemysł zechce do nich nałożeć. O surowiec zagraniczny będzie trudniej, skoro go rozdzielać będzie gospodarczy urząd Związku Narodów; powszechna nienawiść do Niemców, jaką charakteryzuje odpowiedź Lloyd George'a, że przez pięć lat nie wpuści się Niemca do Anglii, ogromnie przeszkodzi wznowieniu handlu niemieckiego.

Wynik tego wszystkiego nie może być inny, tylko pauperyzm i emigracya. Należy się liczyć z tem, że jak dotychczas Polska i Włochy, tak w przyszłości Niemcy dostarczać będą robotnika całej Europie. Widomy symptom takiej przyszłości upatrujemy w tem, że pomimo zawieszenia broni i pewnego pokoju, marka niemiecka po chwilowem podskoczeniu, spada systematycznie a obecnie stoi tak nizko, jak jeszcze nigdy podczas całej wojny. Los zaiste zasłużony. Niemcy wojnę sprowokowały, Niemcy ją prowadziły w sposób niesłychanie barbarzyński. Rozpoczęli ją na to, aby światu zapanować i świat ograbić. Teraz to wszystko zwraca się przeciw nim. Jaki los gotowali drugim, taki im samym przypadnie w udziale.

A nie podobna rozdzielać winy i powiedzieć: winni cesarz i sztab generalny, winni junkrzy. Spółwinien bowiem jest cały naród. Zapewne nie wszyscy równo winni, ale bez winy będzie tylko znikoma ilość Niemców. Począwszy od manifestu 93 uczonych aż do parlamentu ratyfikującego pokój brzeski, aż do Ledeboura, zaprzeczającego Polakom zwrotu ziem przez rozbiory haniebnie zabranych, cały naród niemiecki jako ogół ubóstwił potęgę i bogactwo i postawił ją na miejscu dóbr moralnych. Słusznie więc wypadnie teraz przez długie lat dziesiątki pokutować właśnie nad utratą tego materyalnego dobrobytu i rozważać doniosłość idei moralnych, które Niemcy porzuciły na swoje nieszczęście. Pokuta i wynagrodzenie krzywdy, oto przyszłość Niemiec. POM.

Polska wobec oswobodzenia Ziemi św.

Kiedy pod koniec września br. Palestyna zajęta została ostatecznie przez zwycięską armię angielską, odbyła się między Komitetem Narodowym Polskim w Paryżu a zdobywcą Ziemi Świętej, generałem Allenby, następująca wymiana depesz, które tu po raz pierwszy ogłaszamy:

Generał sir George Allenby,
naczelny wódz wojsk brytańskich
w Palestynie.

Marzenie chrześcijaństwa od piętnastu wieków, opiewane i przepowiedziane przez poetów, wielki cel wojen krzyżowych, jest wreszcie osiągnięty: Ziemia Święta jest wyzwolona od swych prześladowców. Zawdzięcza ona swe wyzwolenie dzielnym armiom brytańskim, które pod Pańskiem dowództwem dokonały czynu, jaki będzie na wieki wpisany do dziejów wojen. Zajęcie Palestyny jest jednocześnie porażką armii tureckiej, jest ciężkim ciosem dla budowy zagrożonej ruiną i opartej na gwałcie. Świadomi wagi czynów, dokonanych przez Pana i Pańskie wojska, przesyłamy Panu, Panie Generale, nasze powinszowania i nasze życzenia powodzeń na przyszłość.

Komitet Narodowy Polski.
Maurycy Zamoyski, p. o. prezesa.

Na depeszę powyższą nadeszła następująca telegraficzna odpowiedź:

Hrabia Zamoyski,
p. o. prez. Komitetu Narodowego Polskiego
w Paryżu.

Kair. Ja i wojska pozostające pod mojem dowództwem otrzymaliśmy serdeczny telegram Panów z przyjemnością i wdzięcznością i posyłamy Panom najszczersze podziękowanie.

Generał Allenby.

W ten sposób Polska przez usta Komitetu Narodowego w Paryżu wypowiedziała radość swą z oswobodzenia Ziemi Świętej, o której wyzwolenie przelało się niegdyś tyle krwi wszystkich chrześcijańskich narodów.

Do pracy.

Nie tknięto jeszcze setek tysięcy hektarów ugorów, które pozostawiła wojna, a dzisiaj hordy dziczy ukraińskiej i bolszewickiej hasają po nich, dokonując reszty dzieła zniszczenia, paląc i rabując polskie dwory. Upadła wszelka produkcya z powodu braku rąk do pracy, niemożności zdobycia surowca, zniszczenia środków komunikacyjnych, kopalnie i huty, przemysł przędzalniany, cukrownictwo i wszelkie inne gałęzie wymagają przebudowy, którą rozpoczęto jednak tylko od reform socyalnych.

Nie jesteśmy przeciwnikami ośmiogodzinnego dnia pracy, ani godziwych zarobków dla mas robotniczych, lecz takich zmian nie powinno się tworzyć samorzutnie i bez poprzedniego przygotowania, uprzedzając te narody, których przemysł zalewał nasze rynki. Dopóki to nie nastąpi pracować będziemy na sąsiadów, bo droższej naszej produkcyi nie zdołamy ochronić cłami, zwłaszcza że niewyrobienie przemysłowe jest także poważnym czynnikiem we współzawodnictwie handlowem.

Niemcy pomimo wstrząsu, jaki wywołał u nich przełom obecny, nie zaprzestali pracy gospodarczej, pracują bez wytchnienia ich ekonomiści i finansiści, a przemysłowiec, górnik, rolnik i chemik myślą nad podniesieniem produkcyi, wytężają całą potęgę swej wiedzy i energii, aby w granicach, jakie im wytyczone zostaną przez zwycięzców, jak najwięcej zdziałać, jak najszybciej wygoić rany i stanąć do współzawodnictwa z przeciwnikami. Tam te rzekome rady robotniczo-żołnierskie nie szły, jak gdzieindziej na oślep nie zrujnowały tego, co im pozostawiono w spadku, drzemie w nich nadal duch dyscypliny i wskazania tych, którzy pracowali nad gospodarczą potęgą Niemiec.

Ich śladami idzie wychowany w ciężkiej szkole życia czeski chłop i robotnik, wszelkie wysiłki koncentrując w pracy nad wykuciem politycz. bytu, a reformy społ. pozostawia do odpowiedniej ku temu chwili, solidarnie i karnie idąc ławą tam, gdzie nakazuje obowiązek narodowy. Nie znalazł tam podatnego terenu ani bolszewizm wciskający się wszędzie, ani bandytyzm, jako przybysz ze wschodu, bo tam każdy pracuje dla przyszłości — każdy uważa za swój święty obowiązek położyć cegłę na silne fundamenta pod gmach czeskiej państwowości.

Górnik czeski niesie ofiarną swą pracę nawet w niedzielę i święta, aby podnieść produkcyę, aby przemysłowi czeskiemu dostarczyć węgla, a na ośmiogodzinny czas pracy pozwoli sobie wtedy, gdy będzie widział, że tego nie wyzyska nieprzyjaciel gotujący się do odwetu w walce gospodarczej. Nie wprowadza się tam na wzór bolszewicki sowietów kolejowych, związków pracowników szerzących anarchię w kolejnictwie, od których to poczynań rozpoczęło prace polskie ministerstwo kolejowe i kierownictwo poczt. Sprawnie pracować tam chcą i gardzą anarchią, którą wnosili do nas ci, co strzedz winni ładu w kraju, w chwili, gdy najwięcej nam go potrzeba.

Dzisiaj łamiąc się opłatkiem życzyć musimy sobie, aby to, co nam dała historya, utrzymać, stać się godnymi zwróconej nam ojcowizny i zamiast walk partyjnych jąć się pracy, której mamy do syta w każdej dziedzinie. Wielka i bogata nasza ojczyzna wyżywi nas wszystkich dostatnio, gdy ofiarne do pracy oddamy jej dłonie — powołuje ona do niej wszystkie warstwy naszego społeczeństwa i woła, by w miarę sił spełniły swój obowiązek.

R. WOYCZYŃSKI.

Gdańsk zneutralizowany.

Zamieszczając uwagi poniższe, zwracamy na nie jak najusilniej uwagę wszystkich polskich agencyj prasowych zagranicą i biur, przygotowujących materyał na kongres pokojowy. Byłoby niezmiernie pożądane, aby rzecz niniejsza w przekładzie dotarła do politycznych kół ententy.

Z niezwykłą jednomyślnością żądają Niemcy przynależności Gdańska do Niemiec. Nie mówiąc o hakatystach i rządzie, nawet niezależni socyaliści wygłaszają zaciekłe sprzeciwy. I stale podnoszą słowa Wilsona „niewątpliwie polskie obszary“, dodając, że w Gdańsku niewątpliwie Niemcy mieszkają, a przemilczają dalsze jego słowa, że Polacy mają mieć dostęp do morza „pewny, wolny i niezawodny“.

Prawdopodobnie jest już kwestya ta na korzyść naszą w Waszyngtonie i stolicach ententy rozstrzygniętą. Ale gdy pewności nie mamy, a nieznajomość stosunków Gdańska i okolicy jest ogólną, winniśmy usilność naszą wytężyć w tym kierunku, w jakim zachodzić może wątpliwość i niebezpieczeństwo. Plan postępowania Niemców zdaje się być ułożonym: oto z całą zaciekłością upierać się będą przy należeniu Gdańska do Niemiec, choć o tem według słów Wilsona mowy być nie może, aby zgodzić się ostatecznie na cel swój właściwy: zneutralizowanie Gdańska, względnie także — jak wielu z nich się spodziewa — Prus królewskich. To zaś byłoby początkiem śmierci Polski, a olbrzymiem wzmożeniem potęgi Niemiec. Poniższe uwagi mają to bliżej wyjaśnić.

Neutralizacya sprowadziłaby najprzód moc Niemców do Prus królewskich, gdy obecna ich liczebna przewaga jest nieznaczna. Ale ekonomiczna tego kraju przeszłość jest ogromna. Więc przy dzisiejszej swej przewadze w Gdańsku i na prowincyi potrafili Niemcy decydujące stosunki i czynniki i miejsca upewnić dla siebie. Zawodna wydaje się rachuba Wilsona, starającego się dotrzeć do niemieckiego narodu: bracia nasi w zaborze pruskim więcej jeszcze bronić się musieli przed rządem pobocznym i hakatyzmem (z narodu idącym) niż przed rządem berlińskim.

Polacy nie posiadają w Gdańsku i wzdłuż pobrzeża bałtyckiego ani okrętów handlowych, ani statków parowych i berlinek i mało tylko doświadczenie mają i biegłość w żegludze morskiej. Tylko Polacy nadmorscy, Kaszubi, w powiatach wejherowskim i puckim są rybakami wytrawnymi i panują łodziami nad brzegami morskimi. Razem z braćmi swymi w powiatach kościerskim i kartuzkim strzegą w zwartej masie polskiego morza, począwszy od Oliwy (10 minut drogi kolejowej od Gdańska). Są to ludzie zręczni i śmiali, wielka nadzieja nasza na opanowanie żeglugi na Bałtyku. Pozatem wszystko posiedli Niemcy. Zmuszeni posługiwać się robotnikiem polskim zmuszają tego robotnika do należenia do towarzystw robotniczych z zakazem używania języka polskiego. Jasną więc jest rzeczą, że w zneutralizowanym Gdańsku nie potrafiliby Polacy wywalczyć dla siebie odpowiedniego stanowiska. W kilkudziesięciu latach stałby się neutralny Gdańsk milionowem miastem niemieckiem.

Bo dla Polski nie będzie odtąd innej drogi eksportu jak przez Gdańsk, nie licząc drobnego wywozu kolejami.

Królestwo Kongresowe wywoziło poprzez imperyum rosyjskie do Azyi i miało się ekonomicznie dobrze. Ale rząd rosyjski utrudniał taryfami wywóz Polakom coraz bardziej i wiemy, że centrum przemysłu swego przeniósł podczas wojny do Moskwy. Wobec odrębnego państwa polskiego zamknie Rosya niewątpliwie swe granice, jak zamknęła je wobec Niemiec lub cłami wywóz nam znacznie utrudni. Więc Polska uwagę swą zwróci wreszcie i zwrócić będzie musiała na swą wspaniałą arteryę komunikacyjną, która łączy jej południe z jej północą, Karpaty z Bałtykiem, na Wisłę. Do niej wpadają wody z połowy naszego kraju, a, o ile są spławne, nieść jej będą materyał wywozowy. W przyszłym układzie światowym gospodarstwa będą zaś rzeki i kanały daleko większe miały znaczenie dla eksportu niż dotąd, większe mianowicie niż koleje. Odżyje wnet po wojnie plan galicyjskich kanałów: Wisła—Dniestr—morze Czarne. To jest jedyny rozumny sens powiedzenia: „Polska od morza do morza“.

Fracht bowiem okrętowy tańszy jest niż kolejowy, a jeżeli kanał lub rzeka tak są pogłębione, że ogromne okręty po nich kursować mogą, to jeden taki ogrom pomieści w sobie zawartość kilku pociągów kolejowych. Dlatego widzimy ciągle Amerykanów przy robocie prostowania dróg kolejowych, bo każde zboczenie kosztuje zbyt wiele węgla czyli pieniędzy. Konkurencyę bije się taniością i dostawą masową.

Polska jest z natury bardzo bogata. Posiada i naftę i sól i węgiel i drzewo i zboże i inne produkty, których pożąda świat szeroki. Więc przy ujściu tej złotodajnej Wisły pragną siedzieć Niemcy i dyktować Polsce warunki dostawy, a eksport morzem sami uskuteczniać i bogacić się. Takim jest ich zamiar, o którym nie mówią i nie piszą, ale co do którego się wszyscy bez wyjątku zgodzili.

Ale państwo polskie powinno decydować samo o swym losie. Aby rozwijało u siebie stosunki zdrowe, powinno posiadać walutę od siebie samego zależną. Walutę pewną i cenioną uzyskać tylko może przez eksport, wywóz większy niż wwóz. Wówczas z całego świata napływać będzie pieniądz do Polski, i bilans nasz handlowy będzie stale aktywnym, wszystkie stany społeczne będą żyły w dobrobycie, a męczący się od chwili zaborów naród nasz rozwinie wreszcie drzemiące w sobie siły i zakwitną w nim stosunki normalne i złączymy się morzem z narodami świata, jak inne potężne narody.

Upierają się Niemcy przy własności Gdańska, ale po prawdzie nie bardzo im na niej zależy. Przeciwnie, neutralizacya jest ich hasłem. Bo nuż Polska zamknie granice swe przed Niemcami, jak uczyniła Rosya, a od Rosyi tańsze warunki wywozu dawną drogą do Azyi uzyskać? Ale przed zneutralizowanym, a w gruncie swoim polskim krajem i miastem nie zamknie Polska granic. Neutralizacya więc to ideał niemiecki.

Nadzieja w urzeczywistnienie tego ideału stała się teraz dla Niemców ostoją! Skąd ciągnąć bowiem dochody na oprocentowanie bajecznych długów? Droga lądowa Bremena—Bagdad do skarbów surowcowych Małej Azyi zdawała się w r. 1917 już upewnioną. Ale niesłychany sojusz gospodarczy, łączący Średnią Europę z Bałkanami i Konstantynopolem, upadł obecnie razem z klęską Bułgaryi i Turcyi. I na cóż połączyły się największe banki Berlina z bankami niemieckimi w Gdańsku, Poznaniu i Wrocławiu, jeżeli finansować nie mają w przyszłości budowy kanałów i rozwijaniu przemysłu Polski zależnej finansowo od Niemiec? Planowo podczas wojny rujnowany przemysł polski ma właśnie odżyć z ręki niemieckiej. Do tego wszystkiego potrzebny Gdańsk, klucz do Polski w kieszeni niemieckiej. Gdańsk, należący do Polski, traci największą część wartości

dla Niemców, bo wówczas rząd polski stanowić pocznie o warunkach handlu i żeglugi na morzu, o dokach i o porcie.

Przed kilkoma tygodniami urządziła komisya sejmu pruskiego wycieczkę. Najprzód pojechała spojrzeć badawczo w głąb serca naszych Mazurów na południu Prus Wschodnich, poczem z jezior mazurskich wysłała telegram hołdowniczy do Hindenburga, a wreszcie zjechała do Gdańska i tam naradzała się z głowaczami miasta. Co uradzili, nie wiadomo; „Berliner Tageblatt“ tyle tylki podał, że uchwalono starać się o upewnienie nieruchomości Gdańska dla celów publicznych i o rychłą pomoc rządu. Widać stąd, że Niemcy przemyślają o upewnieniu panowania swego w [illegible] neutralizacyi. Dla Gdańska należącego do Niemiec nie czyniliby tych zabiegów w dzisiejszej chwili.

JÓZEF M. PALĘCKI.

W noc wigilijną.

Hej! Iść mi dziś w białe pola,
w zaśnieżone wnijść topole,
światła zoczyć gdzieś —
i przez białe, miękkie puchy
w wirze śnieżnej zawieruchy
wejść w lechicką wieś.

Szedłbym w bladych gwiazd migocie,
w święłym lęku i tęsknocie
opłotkami chat;
przez w pół śniegiem zgięte wrota
popod okna, w smugach złota
wszedłbym w martwy sad.

Wichr-by nacichł — W świetle bladem
okien chaty — martwym sadem
sypałby się śnieg.
i na stóp mych świeże ślady
całun z srebrnych gwiazd gromady
do równa-by legł.

Stałbym, patrząc w okna chaty
przez lecące śniegu płaty
świat-by zcichł i zgłuchł
żebym słyszał, jak przez drzewa
po gałązkach się przesiewa
cicho srebrny puch.

W taką ciszę rzewną, boską
ździeły noc nad polską wioską
od nieba, od gwiazd.
a tam, w izbie poza stołem
kmieć z rodziną siadłby społem,
niby stary Piast.

Hej! Iść mi dziś cichą nocą
gdy się w śniegach gwiazdy złocą,
iść do polskich chat,
aby śnieżne, miękie pyły
już na zawsze przyprószyły
krwawych dróg mych ślad.

Hej! Przejść mi dziś nocą jedną,
nim te złote gwiazdy zbledną
tysiąc gór i rzek.
przejść znajomą ojców stroną
i mą, piersią uznojoną
ranąc w biały śnieg.

JÓZEF GAŁUSZKA

Wynarodowienie na pograniczu polsko-czeskiem.

Na pograniczu polsko-czeskiem żywiołem wynaradawiającym w daleko wyższym stopniu od Niemców byli Czesi. Dziwna przenikliwość tego narodu! Jak gdyby już przed 50 laty przewidzieli byli to, co się dzisiaj stało, nakreślili sobie plan pracy swej na przyszłość. Powiedzieli sobie to, co dzisiaj mówią, gdy się ich pytamy, dlaczego się tak rwą o Śląsk: Państwo czeskie potrzebuje węgla; dlatego Śląsk musi być nasz. My potrzebujemy — to wystarczy za wszystkie dowody. Bo na historycznych prawach swych do Śląska polegać nie mogą, ile że znają na tyle historyę, żeby wiedzieć, że Śląsk najpierw do Polski należał, nim się dostał pod panowanie Czech. Tem mniej zaś wierzą w to, że w Księstwie Cieszyńskiem kiedykolwiek mieszkali Czesi. Ten kraj, którego ludność mówi starą polszczyzną Górnickich i Skargów, jest i był od wieków polski. Dowód czeskości jego jest tylko jeden: Państwo czeskie go potrzebuje.

Aby więc umożliwić przyłączenie Śląska do Czech, trzeba ten polski Śląsk uczynić czeskim. Dlatego zaczęli Czesi Śląsk czechizować i to z niemiecką systematycznością. Czechizowali wszelkimi sposobami. Przedewszystkiem za pomocą szkoły i kościoła, zwłaszcza w gminach wiejskich, gdzie ksiądz i nauczyciel stanowili całą inteligencyę. Czechizacya ta zatrzymała się dopiero tam, gdzie natrafiła na zwartą ludność ewangelicką, która miała polskie nabożeństwa i polskie szkoły i czerpała siły żywotne z polskiej biblii i postylli Dambrowskiego. W zagłębiu węglowem pracowali Czesi przedewszystkiem za pomocą kopalń i urzędów. Obsadzali wszystkie wpływowe stanowiska w kopalniach i urzędach swoimi ludźmi często dla uspokojenia Niemców Czechami o niemieckich nazwiskach i doprowadzili do tego, że prawie całe starostwo we Frysztacie, sądy, poczty, żandarmerye i t. d. tak były czeskie, żeby z chwilą ogłoszenia państwa czeskiego potrzebowały tylko zmienić mundury, ażeby być najbardziej czeskimi urzędami czeskiej ojczyzny.

Mając zaś w rękach swoich kopalnie, urzędy i wszystkie wpływowe stanowiska, zaczęli wywierać nacisk na ludność. A to w takich warunkach nie trudne. Każe się tylko z kopalni dzieci zapisać do czeskiej szkoły, przy głosowaniach głosować na Czechów, i to pod grozą utraty pracy, a sprawa udać się musi. Tak wygląda wolność osobista w wielkim przemyśle w XX. stuleciu!! To też, gdy porównamy spisy ludności w zachodniej części zagłębia z trzech ostatnich dziesiątek lat, to uderzy nas w nich tak gwałtowne spadanie liczby Polaków, jak gdyby wśród nich grasowała dżuma i tak nagły wzrost liczby Czechów, jak gdyby rozmnażali się, jak króliki, co tembardziej musi bić w oczy, że właśnie w tych ostatnich dziesiątkach lat do zagłębia przychodziły dziesiątki tysięcy robotników nie z Moraw i nie z Czech, ale ze Śląska i Galicyi.

Krótko: Śląsk Cieszyński był pierwotnie cały polski, i jeżeli dziś zachodnia część jego ma wygląd czeski, to to jest robota sztuczna, zawdzięczająca swe powodzenie pruskim metodom Czechów. Dlatego Polska tego Śląska Czechom odstąpić nie może i nie śmie. Bo gdyby Polska choć część tego polskiego Śląska odstąpiła Czechom, to lud polski na Śląsku odczułby to jako krzywdę i zaprzedanie w niewolę.

Ślązak.

Socyalistyczny poseł niemiecki Heine na zgromadzeniu robotniczem w Lipsku powiedział, że w dniu rozpoczęcia przez Niemcy nieograniczonej wojny łodziami podwodnemi ostrzegał sekretarza stanu Zimmermana słowami: „Gracie va banque!“ — na co Zimmerman odrzekł: „Jeśli przegramy, to upadniemy z chwałą“. Bandyci pruscy, którzy rozkradli cudze mienie, a następnie doprowadzili do wyrżnięcia milionów własnego ludu, nazywają to „pełnym chwały upadkiem“.

Nasze „świadectwa moralności“.

Nie wiemy, jak jest gdzieindziej na świecie, ale u nas, za kwitnących jeszcze niedawno rządów austryackich, t. zw. „świadectwa moralności“ wydawały — prócz urzędów parafialnych — także władze policyjne. Chcemy w dzisiejszym numerze przedstawić naszym czytelnikom i przyjaciołom dwa takie poświadczenia, które redakcya „Głosu Narodu“ otrzymała w ciągu ubiegłego okresu wojennego od c. k. Dyrekcyi policyi w Krakowie. Zaznaczamy tu odrazu, że władza ta spełniała tylko w danym wypadku polecenia, otrzymane z góry, mianowicie od c. k. namiestnictwa w Białej, na czele którego stali, jak wiadomo, austryaccy generałowie narodowości niemieckiej względnie od jeszcze wyższej instancyi: od groźnego „Kriegsüberwachungsamt“ w Wiedniu.

„Głos Narodu“ od pierwszych już tygodni wojny nie wzbudzał zaufania c. k. organów austryackich. Pismo nasze może dziś z dumą powołać się na drukowane już w początkach sierpnia 1914 niepodpisane artykuły polityczne ówczesnego swego redaktora Dra Feliksa Konecznego, który po wstępnych enuncyacyach państw centralnych do Polaków zaznaczył w formie, skrępowanej już cenzurą wojenną, lecz w sposób zupełnie przejrzysty, „że od mocarstw rozbiorowych Polska niczego spodziewać się nie może, tem samem zaś zachować winna zupełną rezerwę, oczywiście poza tem, co brano od nas siłą. We wrześniu 1914 roku wydrukował „Głos Narodu“ artykuły, uzasadniające przyczyny rozwiązania się t. zw. wschodniego legionu, który w liczbie kilku tysięcy ludzi przybył ze Lwowa do Mszany, a stąd rozszedł się na skutek wskazówek z kół politycznych, by nie walczyć po stronie Austryi. Zamieszczenie ostrożnej, co prawda, obrony „wschodniego legionu“ popsuło jeszcze bardziej nieszczególną i tak reputacyę naszego pisma. Zamęt ewakuacyjny, jaki wkrótce potem nastąpił, chwilowo odwrócił od niego uwagę. Ale w początkach grudnia zawieszono „Głos Narodu“ — bezterminowo. Na gwiazdkę r. 1914 po raz pierwszy od lat wielu nie mogliśmy pospieszyć do czytelników naszych z świątecznym numerem. Tuż przed Nowym Rokiem dopiero zdjęto z nas kondemnatę. Dziennik, odcierpiawszy karę, rozpoczął znowu pracę pod straszliwą potrójną cenzurą wojenną, którą z trzech różnych punktów widzenia, w myśl ciągle zmieniających się i coraz ostrzejszych przepisów z Wiednia, wykonywała c. k. prokuratorya państwa, c. k. policya i c. i k. wojskowość.

Sparzywszy się raz — postanowiliśmy odtąd wypowiadać się jeszcze bardziej „między wierszami“. Czytelnik nauczył się już był wówczas sztuki odcyfrowywania myśli niedomówionych lub kryjących się w metaforach, c. k. organom zaś odejmowało się możność „zastosowania ustawy“ względnie rozporządzenia. Lawirowaliśmy tak długo z naszą nieprawomyślnością, nie dając się schwytać wręcz, ale c. k. władze nie tak łatwo dały się omamić. I one też umiały czytać „między wierszami“. Semiccy i ukraińscy referenci prasowi w różnych naczelnych władzach, przedewszystkiem zaś w „Kriegsüberwachungsamt“, powołani do czuwania nad lojalnością prasy, a wyczuwania jej nielojalności, zdążyli przy czytaniu „Głosu Narodu“ zebrać odpowiedni bukiet z kwiatów, których woń była niedość austryacką, a w następstwie tego redakcya nasza otrzymała w październiku r. 1916 następujące pouczenie, ostrzeżenie i zagrożenie:

C. k. Presydyum Dyrekcyi Policyi w Krakowie.
L. 13 g.

Kraków, dnia 19 października 1916.

Do
Szanownej Redakcyi czasopisma p. t. „Głos Narodu“ do własnych rąk naczelnego i odpowiedzialnego redaktora J. W. Pana Romana Woyczyńskiego
w Krakowie.

Miarodajne koła zauważyły, że czasopismo p. t. „Głos Narodu“ redagowane jest w sposób nie lojalny. Wprawdzie niema w niem artykułów wprost nieprzyjaznych dla Monarchii, wszakże tendencya pisma nie może być uważana jako patryotyczna i lojalna, czego w obecnych czasach od wszystkich czasopism Monarchii z całą słusznością nietylko należy ale i musi się wymagać.

Częstokroć między wierszami ukryte są tendencye, które w opinii publicznej wywołują zamęt i czynią wrażenie, jakoby rozmyślnie czy nierozmyślnie — działały na korzyść wrogów.

Wrażenie takie wywołać musi n. p. artykuł p. t. „Protest“, zamieszczony w numerze 448 z dnia 11 września 1916 a podający uchwały t. zw. Koła Międzypartyjnego, skierowane przeciw uchwałom powziętym we Filharmonii w Warszawie dnia 3 września 1916.

Komentarz „Głosu Narodu“ do tego artykułu wskazuje na bezpośrednie wrogie sympatye i na charakter enuncyacyi, której żadną miarą tolerować nie można, gdyż skierowaną jest przeciw łączności Polski z mocarstwami centralnemi.*)

Wobec powyższego, c. k. Dyrekcya Policyi ostrzega najsurowiej Szanowną Redakcyę, że jeżeli nie zmieni dotychczasowego kierunku swego pisma na rzeczywiście patryotyczny, zmuszoną będzie zawiesić wydawnictwo „Głosu Narodu“ na czas trwania wojny.

Za c. k. Radcę Dworu i Dyrektora Policyi:
(Podpis).

Nie chcąc ustąpić z placu, a mając silne poszlaki, że groźba, zawarta w powyższem piśmie, może być przy pierwszej sposobności wykonana, próbowaliśmy obronić zagrożoną naszą pozycyę długim i kunsztownym memoryałem, który atakował przeciwnika tem, że właściwie nic nam nie potrafił udowodnić. Kończył się memoryał wnioskiem, aby ostrzeżenie cofnięto. Ponieważ jednak równocześnie kierunek i ton pisma ani włos zmianie nie uległy, przeto c. k. władze nie przychyliły się do naszego uprzejmego wniosku, owszem, odpowiedziały odmownie, wytaczając przeciw dziennikowi nowe grawamina. W tym sensie otrzymaliśmy drugie pismo z c. k. dyrekcyi policyi, noszące na sobie wyraźne ślady inicyatywy „Kriegsüberwachungsamtu“, względnie urzędujących w nim semitów prasowych od rzeczy polskich.

Drugie to pismo brzmiało, jak następuje:

C. k. Dyrekcya Policyi w Krakowie.
L. 32.18.17. l.

Kraków, dnia 17 stycznia 1917.

Do
Szanownej Redakcyi czasopisma p. t. „Głos Narodu“ na ręce W. Pana Romana Woyczyńskiego, naczelnego i odpowiedzialnego redaktora
Krakowie.

C. i k. Urząd nadzorczy wojenny w Wiedniu reskryptem z 23 grudnia 1916 l. K. Ue. A. 90010 oznajmił na skutek wniesionego zażalenia przeciw rezolucyi, intymowanej tutejszem pismem z 19 października 1916 l. 13 G., że nie widzi powodu do zmiany ówczesnego zarządzenia, które było zupełnie uzasadnione dwuznacznem i nielojalnem stanowiskiem dziennika. To nielojalne stanowisko potwierdza również artykuł p. t. „Piąty listopada“, zamieszczony w Nrze 349 „Głosu Narodu“ z 28 listopada 1916, i w razie gdyby się taki objaw powtórzył, zostałoby czasopismo „Głos Narodu“ stanowczo zawieszone.

W artykule tym, napisanym z okazyi proklamowania Królestwa Polskiego, porównano je z Grecyą po jej „oswobodzeniu“ przez Rzymian w roku 197 przed Chrystusem. Wódz rzymski, Flamininus — wywodzi artykuł — przyniósł Grekom wyzwolenie z jarzma macedońskiego, Grecy jednak nie dowierzali mu. Na tem kończy się paralela: czytelnik łatwo myśl uzupełni: niedowierzający Grecy, których kraj istotnie stał się prowincyą rzymską — mieli racyę, to i Polacy mają wszelką podstawę do sceptycznego traktowania przyrzeczeń mocarstw centralnych.

O czem po myśli reskryptu Prezydyum c. k. Namiestnictwa w Białej z dnia 8 b. m. L. 418 pr., Szanowną Redakcyę zawiadamiam.

Za c. k. Radcę Dworu i Dyrektora Policyi:
(Podpis).

Po upływie blisko dwóch lat i po szczęśliwem przetrwaniu c. k. rządów możemy dziś wyjawić, że wspomniany powyżej i inkryminowany zarazem artykuł o „Piątym Listopada“, w którym austryacki szpicel wyczuł w grecko-rzymskiej metaforze ostrzeżenie Polaków przed zaufaniem do mocarstw centralnych, wyszedł z pod pióra czcigodnego prof. Kazimierza Morawskiego, dziś prezesa Akademii umiejętności.

*) Wszystkie podkreślenia [illegible]. (Przyp. „Gł. Nar.“).

Trzeciego świadectwa moralności od Austryaków już nie dostaliśmy. Te dwa, oraz zawieszenie „Głosu Narodu“ w roku 1914, pozostaną dla nas zaszczytną pamiątką.

KOR.

Na Morawach i Słowaczyźnie zdarzyły się ostatniemi czasy ekscesy przeciwżydowskie. Żydzi zrobili z nich natychmiast „pogromy“ i zgłosili protest w czeskiem zgromadzeniu narodowem w Pradze. Prezes tego zgromadzenia przesłał prezesowi żydowskiej rady narodowej w Wiedniu następującą odpowiedź: „O żadnym wypadku pogromu nie wiemy“. Natomiast nadeszły tu wiadomości, iż żydzi na Słowaczyźnie uczestniczą w ekscesach przeciw Czechom po stronie Madziarów. Byłoby na miejscu, aby żydowska rada narodowa przeciw temu zaprotestowała“. Rada żydowska [illegible] nie pójdzie jednak z pewnością za tem wskazaniem. Jej cała mądrość polityczna wyczerpuje się w tem, aby urządzać wielki gwałt z powodu skutków, nie troszcząc się zupełnie o ich przyczyny.

Orzeł biały ponad Gdańskiem.

Na zgromadzeniu w ratuszu gdańskim wołano: „Nigdy nie dopuści naród niemiecki, aby orzeł biały unosił się nad Gdańskiem“.

Dlaczego właśnie tak wołano, dlaczego tem zobrazowaniem wyrażono panowanie polskie? Ma to swój szczególny powód. Oto w sali radnej w ratuszu gdańskim, zwanej salą czerwoną od obicia ścian tej barwy, na stropie ozdobnym w środkowym owalu znajduje się malowidło następujące: Na łuku tryumfalnym wyobrażony jest Gdańsk. Wierzchołek wieży ratuszowej obejmuje ręka, wychylająca się z pomiędzy obłoków niebieskich. Na obłokach unosi się biały orzeł polski w locie z rozpotartemi skrzydłami, a nad nim widnieje napis łaciński:

Ista servat sub his alis.

„Ista“ to aquila alba, czyli to znaczy: ów to orzeł biały temi skrzydłami ochrania Gdańsk. Przodkowie dzisiejszych Gdańszczan w orle tym widzieli najlepszą ochronę rodzinnego miasta na ówczas. Z pietyzmem zachowali tę pamiątkę przeszłości ich następcy, staraniem ją otaczając przez wieki, aby pokolenia dobrze pamiętały, jak się ich ojcom wiodło pod skrzydłami opiekuńczemi orła białego. Dzisiaj orzeł ten biały ma wyjść z obrazu przeszłości i na przyszłość roztoczyć swe skrzydła w rzeczywistości ponad Gańskiem. Niechże dzisiejsi Gdańszczanie działają zgodnie z myślą swych przodków, których pragnienia się spełniają. Dobro miasta to samo im wskazuje, co wskazywało tamtym, którzy byli dobrymi Polakami.

Wołamy do dzisiejszych Gdańszczan: Bądźcie tylko dobrymi synami swoich ojców, my od was nieczego innego, jak uszanowania swoich ojców oczekujemy. Prawdziwi, szczerzy Gdańszczanie pośród was zapragną nowu, aby orzeł biały unosił się nad miastem ich pradziadów.

Polskość zresztą widnieje i na herbie miasta waszego, bo na tarczy ponad dwoma krzyżami białymi w polu czerwonem unosi się złota korona Królestwa polskiego, jaką nadał Gdańskowi na pamiątkę złączenia z Polską w . 1454 Kazimierz Jagiellończyk, którego posąg ze czcią przechowuje dwór Artusowy.

A na szczycie wieży ratuszowej wysoko ponad Gdańskiem lśni złotem postać Zygmunta Augusta, który dniem i nocą czuwa nad miastem, a wiatry mu przynoszą szmery fal Wisły i wełn Bałtyku. Postać ta, wykonana w r. 1561, z blachy miedzianej, grubo złocona, jest powietrznikiem, bo król dzierży w ręku chorągiew i z nią razem kręci się za wiatrem. Takie jest urządzenie, że chorągiew przymocowana na stałe nie obraca się osobno, ale razem z postacią króla około osi, osadzonej w środku na kuli, na której król stoi. Niejako więc król nadaje kierunek chorągwi, bo gdzie się król zwróci, zwraca się i chorągiew. Postać królewska jest artystycznie wykonana, król ma na głowie koronę, ubrany jest w pancerz, przepasany pasem, którego końce odstają z lewa-

---

Fryderyk „Wielki“ i Polacy.

(Ks. Kazimierz Zimmermann: „Fryderyk Wielki i jego kolonizacya rolna na ziemiach polskich“, 2 tomy. Poznań 1915).

Niedawno dopiero pojawiła się na półkach księgarskich książka profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. Zimmermanna, którą tu chcę omówić, choć na jej okładce podany, jako data wydania, rok 1915. Ta naukowa, ściśle rzeczowa praca, mówiąca o czasach i ludziach względnie odległych, boć już prawie półtora wieku nas od nich przedziela, wydawała się niemieckiej cenzurze w czasie wojny zbyt niebezpieczną, tak, że przez trzy lata przeszło nie pozwalała na jej puszczenie w obieg księgarski.

Jeśli się książkę weźmie do ręki, nie zadziwi pruskiej cenzury. Bo choć dawno Fryderyk II spoczął w grobie, duch jego przeżył aż do ostatnich chwil niedawnych Niemiec; z tym jego duchem walczyły zamnie koalicyi, wcielonym w następców aż po Wilhelma II, z tym jego duchem, który Prusaków najpierw, a następnie omal wszystkich Niemców ukształtował na jedną modłę. Stąd to gorliwość cenzora, która zapobiedz chciała, by tego druku lepiej nie poznano, by go zwłaszcza nie poznali lepiej — Polacy. Bo zwłaszcza, o ile chodzi o politykę polską Prus, to szła ona od Fryderyka II tymi torami, które on jej już wskazał. Pisze o tem ks. prof. Zimmermann: „Niedość, iż on ojczyznę naszą dobił, niedość, że zadał jej śmierć polityczną — on jej organizm począł trawić i część jego wielką przyswoił organizmowi niemieckiemu; on z ciała Polski dał życie setkom tysięcy Niemców i dał na zawsze program skutecznego trawienia reszty. Wszystko, co dzisiaj istnieje w postaci nowoczesnej polityki antypolskiej, jak: niedopuszczanie Polaków do urzędów, upośledzanie ich w życiu gospodarczem, zakazywanie używania języka polskiego, germanizacya przez urzędy, kościół, systematyczne wykupywanie majątków polskich na cele niemczyzny, osadzanie Niemców z pomocą państwowej kolonizacyi, nawet ostatnie słowo tej polityki: wywłaszczenie, wszystko to powstało w umyśle Fryderyka — wszystko to on już wykonywać począł w szerokich granicach swej absolutnej potęgi wobec bezwładności Polski i obojętności Polaków. On to w swoją maszynę państwową i wszystkich jej funkcyonaryuszów tchnął swojego ducha, który tkwi i w dynastyi i w administracyi, ducha, który istnieje w każdym pruskim urzędniku, od naczelnego prezesa prowincyi do komisarza obwodowego, od jenerała do szeregowca, od ministra oświaty aż do nauczyciela ludowego, tego ducha, który wciska się wszędzie, nawet w szeregi niemieckiego duchowieństwa.“

Zginęła dynastya, która żyła ideami Fryderyka II, ale duch taki silny, iż przeszedł w spadku i na rewolucyjne Niemcy, które równie kurczowo trzymają się ziem, wydartych Polsce. Stąd aktualność tej naukowej książki, której nie straciła i dziś, a może jeszcze zyskać większą jako dowód, iż zabrane przez Prusy ziemie to rdzennie polskie ziemie, że jeśli dziś Niemcy powołują się na znaczną ilość ludności niemieckiej, która je obecne zamieszkuje, to my możemy wskazać, że przeważną część tej ludności sztucznie osadzono na tych obszarach. Jeśli komisya kolonizacyjna po koniec roku 1917 zdołała osadzić tu przeszło 13.000 rodzin kolonistów i tem podniosła bezpośrednio, a pośrednio przez oddziaływanie tej ludności na otoczenie, port, na miasta, procent ludności polskiej, to kolonizacya Fryderyka II bezporównania większą naszemu liczebnemu stanowi zadała klęskę. Na podstawie dokonanych obliczeń ludności, którą ściągał do ziem polskich Fryderyk II, i stanu zaludnienia tych osad w obecnej chwili, dochodzi ks. prof. Zimmermann do wniosku, iż od tej ludności pochodzi koło 350.000 dzisiejszych mieszkańców Prus zachodnich i Śląska, bo te dwie polskie prowincye kolonizował Fryderyk II, zająwszy Śląsk w wojnie z Austryą, a Prusy królewskie przy pierwszym rozbiorze Polski.

Kolonizował Fryderyk II, by zwiększać ludność w myśl teoryi merkantylizmu, który w nim miał gorącego wyznawcę. Ale przy kolonizacyi starał się o to, by ściągać ludność niemiecką, a zwłaszcza protestancką; jeśli i polską zwabiał, to starał się ją osiedlać w niemieckich okolicach, zwłaszcza w Brandenburgii. W zyskiwaniu ludności nie przebierał w środkach; i gwałtem porywał ludność, a już cynicznie kpił sobie z wszelkich prawnych zakazów emigracyi, jakie wydawały państwa, jak Bawarya, Palatynat reński, Wirtembergia, Badenia, z których głównie tę ludność ściągał, nie gardząc i mniejszym dopływem z innych stron: System propagandy wydoskonalił nadzwyczajnie, prześcignął inne kraje, które również kolonizowały, jak Austrya, Węgry, Rosya i — bardzo słabo zresztą działająca w tym kierunku — Polska. Starał się jednak o to, by jak najtaniej państwo kosztowała ta kolonizacya. W dużej mierze lichy sprowadzano materyał, bo o kolonistów nie było łatwo; lecz za życia Fryderyka II nie śmiano krytykować jego działalności, dopiero po śmierci odezwały się śmielsze głosy. Osądzano potem tę działalność Fryderyka bardzo ujemnie w literaturze obcej, a i niemieckiej, aż po roku 1870 rozkwitł w Niemczech kult dla tego władzy, jako ojca duchowego Prus, a z nim pojawiła się duża literatura „naukowa“, która przeważnie tylko apoteozować umiała także tę jego kolonizacyjną robotę.

Kolonizacya fryderykowska na ziemiach polskich, na Śląsku i w Prusiech zachodnich, to główny temat książki ks. Zimmermanna. Został on opracowany sine ira et studio, w sposób nadzwyczajnie gruntowny, nieraz aż drobiazgowy. By dać tło tej działalności innych państw, które kolonizacyą się zajmowały, by poznać dokładnie, w jaki sposób ściągano kolonistów i jaki materyał, przeprowadził studya w archiwach w Monachium, Norymberdze, Bambergu, Karlsruhe, Ludwigsburgu i Dreźnie. Oczywiście wyzyskał i polskie zbiory rękopiśmienne. Tylko do pruskich archiwów odmówiono mu wstępu, nawet do archiwum poznańskiego; na szczęście odmowa ta nie odbiła się ujemnie na wyczerpującem opracowaniu tematu, gdyż przeważnie te materyały bądź drukiem już zostały wcześniej ogłoszone, bądź przynajmniej przez innych autorów opracowane. By zbadać wartość kolonizacyjnej roboty, stwierdzić, jak się przedstawią do dziś jej skutki, autor zwiedził szereg kolonii na górnym Śląsku, nad Notecią i w Prusiech królewskich.

Nie ograniczył się ks. prof. Zimmermann wyłącznie do kwestyi kolonizacyi; dał szeroki obraz stosunku Fryderyka II. do Polaków, przedstawił jego pojęcia religijne, nie będące bez wpływu na kolonizacyę, jego poglądy na charakter Polaków, jego postępowanie w stosunku do nich, mające na celu germanizacyę przez kościół, szkołę i urzędy. Pominął tylko oczywiście stosunki dyplomatyczne z Polską, przekraczające już zakres

go boku, co pomaga do obrotu całej postaci. wysokiej przeszło sześć stóp, kiedy chorągiew mierzy stóp dwanaście. Grot chorągwi wieńczy okręt, symbol Gdańska, który się znajduje na najstarszej pieczęci miasta. Cała postać razem z chorągwią waży 225 funtów, co daje pojęcie, jak zmyślne musi być urządzenie, aby się taki ciężar mógł swobodnie z wiatrem obracać. W roku 1854 z powodu naprawy wieży postać zdjęto i na nowo pozłocono. Są na niej napisy po łacinie. Na prawem ramieniu króla jest napis następujący: „Patrz na króla! Dzierży on chorągiew, która ulega wiatrowi, ale sam także poddaje się poruszeniom wiatru. Bierz stąd naukę: Nie wszystkiemu podołają ręce, jeżeli nie umie roztropnie ulegać przeznaczeniu“. Na chorągwi jest znów napis taki: „Powiewy wiatru mogą mnie tam i sam zwracać, niech tylko dobro Gdańska będzie niewzruszone“.

Te trzy pamiątki wymienione, to trzy główne pomniki więzów wspólnych pomiędzy Polską a Gdańskiem. Są one drogie zarówno dla każdego Gdańszczanina miłującego przeszłość rodzinnego miasta, jak i dla każdego Polaka.

Więc ten orzeł biały, co Gdańsk ochrania, jak i z nim całą Polskę, więc ta korona polska, z którą się Gdańsk złączył za Kazimierza Jagiellończyka, więc ten wielki spoiciel narodu Zygmunt August, co dniem i nocą pod niebem zawieszony na straży nad Bałtykiem stoi — to symbole łączności Gdańska i Polski, symbole wspólnoty, która mimo wszystko trwa nieprzerwanie od tylu wieków.

Trzeba tylko tę wspólność umieć w sobie odnaleźć, a na to, miejmy nadzieję, przyjdzie czas i u Gdańszczan, kiedy się w końcu z właściwym zwrotem chorągwi króla Zygmunta oswoją.

STANISŁAW ELJASZ RADZIKOWSKI.

Mistrz.

Ignacemu Paderewskiemu...

Usiadł i począł grać.
Widziałem dłonie te białe.
Jak biegły żywe, pieszczące
I miękkie i aksamitne
Jakby witały w rozkoszy
Najsłodszą pieśń.

Słyszałem pieśń tę, co biegła
Skrzydły trącając słuchaczy,
Gdy łzy budziła tułaczy
I serca niecił do bicia,
A imię jej: Niepodległa,
A nazwa: Polskiego hymn życia!

Usiadł i grał...

Pieśń ojców, synów i wnuków,
Pieśń okupioną krwią.
Ten śpiew, w którym było męczeństwo,
Miljony bolów i mąk
I walki i znowu zwycięstwo
I krwawe łamanie rąk
I melancholia bezmierna
Stepów i szumy pól.
Tętent rumaków po błoni;
Gdzie młódź wjechała pancerna
U stóp dziejowej Kalwaryi,
Śpiew szumny: „Rycerze my Maryi,
Za Polskę dajem krew...“

I pustka pośród burzanów
I znowu cisza i noc...
Wtem głos wybiega z kurhanów,
O dawną woła moc.

Budzić wydają się trumny,
Ruszać się zdaje step,
Postać niewieścia się wlecze
Od śnieżnej tajgi Sybiru
Powiewna, blada jak duch:

„Czas wraca, wyostrzcie miecze,
Na odzew wytężcie słuch.
Pożary na niebach dokoła.
W zagasłe wlejcie źrenice
Łunę, co w grób wasz się wdziera.

Rycerze, ja Racławice,
Rycerze, ja — Somosierra...

Mistrz gra i duszę swą śpiewa:

Najgłębsze męki pokoleń,
Co szczęście swe dały — naprożno,
Potężne tęsknoty wyzwoleń
Dla których najświętsze duchy
Szły w nędzy, karmione jałmużną
I swoje królewskie płaszcze
Skrwawione ciągnęły po ziemi
I szły po śmierć na obczyźnie
Bez blasków, lecz wierząc w swój świt.

Oddały swe szczęście na ziemi,
Chęć sławy i życie i blask,
Wierzyły, że staną się jawą,
Gdy słońca obudzi ich brzask,
A kiedy już dzwony dzwoniły
Od taczek i męki brzemienia
Wiódł Anioł ich do mogiły
Rycerze Polski i ducha...
Znów cisza, tylko noc słucha...

Mistrz gra...

Odszedł.

Na obcej już ziemi

Śpiewa swą pieśń,
Lecz zaklął w siebie dążenia
Milionów serc i dusz
I wierzy, że naród z nim śpiewa.
Ukochań przelewa siłą,
Co w duszy jego dzwoniło
I trupów niepogrzebionych
Gehennę opiewa swą pieśnią
I chwałę świetną, promienną
I spokój sioł zamąconych
I jęki strumień i bitwy
I ducha śmiałego modlitwy.
W świat śle zwiastuny swe dzielne
Potężne i nieśmiertelne
I miłość i zemstę dziką...

On — mistrz narodu — serca
upaja swą muzyką!

Zamilkł i burza oklasków
Grzmotem zerwała się w sali.
On nie śbził o nie, lecz głowę
Podniósł i słuchał, gdyż z dali
Wtórzył mu dźwięk
Od łąk i pól,
Od pobojowisk korali...

On wiedział, co dźwięk ten znaczy,
Zadumał się wśród słuchaczy,
Gdy biegł oklasków grzmot
I głowę szczęściem owianą
Słoneczną, jasną świetlaną
Ku niebu, słuchając, wzniósł.

Wskrzesił śpiew — mistrz narodu
I wygrał już swoją melodyę.

Potężna pieśń,
Jak burzy grom
Wyzwolin tętentem leciała.

Znużone schylił skronie
I dłonie opuścił ku ziemi.
Zamilkł, lecz słuchał:

Biegła doń pieśń,

Którą Polska niosła — Zmartwychwstała!

Warszawa 1918.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI.

pracy, a w literaturze dostatecznie opracowane.

Pisał prof. Askenazy, że literatura historyczna polska ma do Fryderyka II. — najpierwsze, najbliższe prawo, bo on ją szkodliwiej ugodził, niż jakiekolwiek inne państwo, nawet Austryę, do serca jej trafił, jako wierny przyjaciel długo się przedstawiając, aż wykorzystał moment, by podać myśl rozbioru i z szatańską przeprowadzić przebiegłością, bez użycia nawet broni. Nie dość się jednak polscy historycy jego działalnością zajmowali. X. prof. Zimmermann wyczerpująco przedstawił całą jedną wielką stronę tej jego działalności, w sposób gruntowny, śmiały. Zarzucić pracy można tylko to, iż nosi nieraz w tekscie zawiele szczegółów, zwłaszcza dat, które mogły znaleźć miejsce w dopiskach, może trochę zawiele dosłownych cytatów. Język żywy, w rozdziałach zwłaszcza, dających charakterystykę Fryderyka II., nadzwyczajnie barwny, nie wolny jednak jest niestety od nieprzyjemnych naleciałości, tak często szpecących piśmiennictwo wielkopolskie. Ale drobne to wady, które zaznaczyć należało, by nie pomijać także i tych pewnych ujemnych stron, nie mających jednak prawie znaczenia wobec zalet tej książki, w którą weszły rezultaty pracy, godnej najwyższego uznania ze względu na ogrom włożonego w nią trudu.

ST. KUTRZEBA.

Legenda Gopła.

Na brzegami Gopła w Kruświcy wznosi się Mysza Wieża króla Popiela. U wstępu do niej, na tle małego parku, w schludnej, czysto polskiej mieścinie, widnieje banalnie groźny niemiecki Kriegerdenkmal, nie pozwalający zapomnieć, że rządy tego kraju pracują gorliwie na ewentualną polską noc św. Bartłomieja. Szczątek dawnego zamku kruświckiego poddaje nam jednak tymczasem ton zgoła odmienny. Po krętych schodach, które biegną wewnątrz wysokiej i potężnej jeszcze baszty, dostajemy się na szczyt, aby pełnem okiem ogarnąć ten prastary zakątek naszej ziemi.

Z platformy u szczytu roztacza się rozległy i piękny widok na Kruświcę, na fale Gopła, na okoliczne osady i na daleki horyzont kujawski. To wszystko, co leży w dole przed nami, to prakolebka narodu. Ziemia Piasta! Niemasz w Polsce drugiego miejsca, któreby tak, jak to, silnie targało strunę plemienną. Myśl polska odruchowo się tu skupia, sięga w najodleglejszą narodową przeszłość, ślizga się po teraźniejszości i wybiega w wyśnione, w marzeniu żyjące jutro. Oto w dole, za wodami jeziora Gopła, w pobliżu starożytnej katedry, rozciąga się pole Piastowe, na którem, według miejscowej legendy, miała stać chata króla-kmiecia. Stąd, z tego małego gniazda, posunęła się polskość w świat. Rozszerzyła się na wschód i zachód, o Dniepr się oparła i o Karpaty, przeżyła długi swój królewski rapsod, wylała morze krwi bohaterskiej i drugie morze męczeńskiej i po tysiącu lat, targana tylu burzami, smagana biczem tylu klęsk, uszczuplona i zubożona, trwa przecież i wierzy w swą przyszłość. Geniusz zagłady wytężył przeciw niej wszystkie siły. Całe wirtuozostwo zniszczenia szaleje na jej niwach. Jednak żyje i miejsca swego nie myśli ustąpić.

Czuje się jakby tchnienie narodowej nieśmiertelności z wyżyn tej kamiennej platformy. I raźniej wybiega się myślą w dzień jutrzejszy. Mocne i wytrzymałe są mury Myszej Wieży, chociaż nie pamięta nikt, kiedy się wzniosły nad wodami Gopła. Przetrwają jeszcze setki lat, i, jak o Tyranii Popiela, przylgnie do nich druga, potworniejsza legenda: o rządach pruskich.

1913. A. CHOŁONIEWSKI.

Etapy polskiego żydostwa.

(Stanisław Kutrzeba: „Sprawa żydowska w Polsce“. Szkic historyczny. Lwów. Nakł. księgarni B. Połonieckiego).

W chwili przełomowej dla nas i dla dwumilionowej rzeszy współmieszkających z nami żydów pojawił się z pod pióra najbardziej kompetentnego, bo badacza i znakomitego znawcy ustroju dawnej Rzeczypospolitej polskiej zwięzły i dlatego w danym momencie tem bardziej pożądany zarys dziejowy sprawy żydowskiej w Polsce. Bogaty i pierwszorzędnie ciekawy materyał zdołał autor skondensować na 76 str. druku, nie uroniwszy ani jednego ważniejszego lub choćby tylko charakterystycznego rysu przedmiotu.

W pracy prof. Kutrzeby przeżywamy niemal dziewięć wieków historyi żydowstwa w Polsce, od pojawienia się na ziemi naszej pierwszej fali imigracyjnej wiecznego ludu, od chwili, gdy pierwsi żydzi zjawiają się u nas, jako handlarze, przedewszystkiem handlarze — ludźmi, niewolnikami. Pędzi ich ku nam coraz tłumniej fala pogromów na zachodzie, wypędzanie nietylko z miast, ale i z całych krajów, przy równoczesnej konfiskacie majątków. Przedstawiwszy w zwięzłym rozdziale napływ i wzrost ludności żydowskiej w Polsce, streszcza autor prawa o żydach, od słynnego przywileju Bolesława Kaliskiego z r. 1264 („w razie nocnego gwałtu należy spieszyć żydowi z pomocą“ — pod karą grzywny) aż do ostatnich tak liberalnych i bezprzykładnie naówczas wielkodusznych praw, któremi darzyła przybyszów Rzeczypospolita. Osobno mamy tu zarysowaną słynną autonomię żydowską w Polsce, z żydowskim sejmem, jako centralnym tej autonomii organem. Charakteryzuje następnie autor w specyalnym rozdziale „życie żydowskie“, t. j. z czego i jak żyły coraz liczniejsze u nas zastępy wybranego ludu, wreszcie w szkicowej formie przedstawia „próby reform pod koniec bytu państwa“, głównie oczywiście prace nad reformą żydowską Wielkiego Sejmu.

Dobiegłszy kresu istnienia Rzeczypospolitej, rekapitulując tę część przedmiotu, zapisuje prof. Kutrzeba: „Po za Polską nie mieli żydzi nigdzie tak rozległego samorządu, takiej swobody rozwoju wewnętrznego życia. Po za Polską nie zyskali nigdzie uznania dla siebie zasady nietykalności osobistej, „neminem captivabimus“. Nie mieli w Polsce zupełnej swobody gospodarczego bytu, ale o ileż skąpszy był wymiar ram dla ich gospodarczej działalności w innych krajach...“

W części drugiej swej pracy przedstawia autor rozwój sprawy żydowskiej na ziemiach polskich — po rozbiorach. A więc za początkowych rządów pruskich, a więc w Księstwie warszawskiem, w Królestwie Kongresowem, w Poznańskiem, w Rzeczypospolitej krakowskiej i w Galicyi. Górują na przestrzeni tych stu lat dwa niezmiernie znamienne momenty. Pierwszy, to usiłowania reformatorskie rządu polskiego w Kongresówce w latach 1818—1824, aby zburzyć średniowieczne ghetto i zatęchłą jego atmosferę, wpuścić strugę nowoczesnego powietrza — przyczem starano się także zachęcić żydów do pracy na roli, usiłowania, które sami żydzi zwalczali wszelkiemi sposobami i ostatecznie zdołali udaremnić. Drugi moment, to reforma Wielopolskiego z r. 1862, dająca żydom całkowite równouprawnienie z Polakami. W poszczególnych rozdziałach zaznacza autor ewolucye, jakie w różnych epokach przechodził u nas odsetek żydowskiej ludności.

Praca prof. Kutrzeby, której bogatego i niezmiernie zajmującego materyału niepodobna tu nawet powierzchownie zaznaczyć, zaznajamiająca szybko i łatwo z przedmiotem, powinna znaleść się w rękach każdego Polaka, który sobie zdaje sprawę z powagi procesu polsko-żydowskiego współżycia, procesu, wkraczającego w tej chwili w nową fazę dziejową.

KOR.

Warszawski targonowy „Moment“ donosi, że rząd warszawski wkrótce przedsięweźmie akcyę w celu poinformowania zagranicy, że rozszerzane tam wieści o strasznych pogromach żydów są grubo przesadzone. Rząd jest „mocno zaniepokojony“ wrażeniem, jakie te wieści wywierają. „W sprawie tej — mówi „Moment“ — odbywają się stałe narady“. Pan Wasilewski naradza się (z panem Wassercugiem?), a tymczasem żydzi od miesiąca podrywają nasz kredyt moralny zagranicą zapomocą oszczerczej kampanii, która nawet z p. Daszyńskiego zrobiła „pogromszczyka“.

Z polskiego Spisza.

Obok innych kresów, dziś mocno zagrożonych nie mniej ważny jest los wielotysięcznej ludności polskiej w okolicy Wysokich Tatr w dorzeczach Dunajca, Popradu oraz na Orawie i w Trenczyńskiem. Całe społeczeństwo polskie a osobliwie szczęśliwsze dzielnice mają obowiązek pospieszyć z pomocą wydziedziczonemu dotychczas z polskości zdrowemu góralskiemu ludowi b. północnych Węgier. Otrząsnąć zeń trzeba prochy i śmiecie madziarskiej hakaty, zwrócić ducha ku ideałom sławnej polskiej przeszłości i ku świetnym zadaniom jej przyszłości. Polakom chodzić musi o wszystkie należące do Rzeczypospolitej Polskiej przed r. 1771, czternaście „miast Spisza, które ces. Marya Teresa — roniąc swe historyczne „łzy“ — gwałtem Polsce zabrała.

O ile przyszła granica Polski miałaby na mocy ugody z Czecho-Słowakami, którekolwiek z tych miast pominąć, to nie może pominąć Wysokich Tatr, całego południowego dorzecza Dunajca i Popradu, gdzie mieszka rdzeń ludności polskiej obok znikomej garści Niemców. Za Magórą z północy Tatr Wys. jest tu czysto polski okręg sąd. starowiejski. W pięknej dolinie Popradu leżą: Lubowla - Gniazdo, Podoliniec, Biała, Kieżmark, Lubica, Matlary, Wielka, Poprad; dalej miejsca lecznicze jak: Drużbaki, Kotlina ze słynnemi bialskiemi grotami, Krupne, Młyńki, Szczawy Sławkowskie, Łomnickie, Stary i Nowy Smokowiec, jezioro Szczyrbskie i Popradzkie. Okolice tu wspaniałe i zdrowe, ze względu na Tatry i obfitość lasów sosnowych, jodłowych, świerkowych i kosodrzewiny. Tradycye polskie, język i pozostałości kultury rodzimej, choć germanizacyą i zażartą madziaryzacyą usilnie przez szkołę, rząd a nawet kościół ośmieszane i niszczono, dochowały się do dziś po chatach włościańskich, zwłaszcza ubogich, w wielu kościołach nawet rozlegały się do ostatnich czasów pieśni polskie, Różaniec, Gorzkie żale, i Godzinki.

Dzieci swoje rodzice uczą i dzisiaj po „swojemu“ tj. po polsku pacierza, o ile szkoła i ksiądz zbyt nie napierają, aby uczono po słowacku, bo tym językiem mówić i śpiewać zmuszeni są w kościele. Miejsce dawnego polskiego księdza i nauczyciela, jak np. OO. Miechowitów w Lendaku i Zamagórzu, Pijarów w Podolincu itd., po rozbiorze Polski a zwłaszcza od roku 1848 zajmuje tu ksiądz i nauczyciel Słowak, pochodzący wprawdzie często z ludu, ale „madziaron“. W seminaryach duchownych, nauczycielskich bowiem i gimnazyach nie dopuszczony był nawet słowacki język, a polskie dzieła, jak np. „Pan Tadeusz“ Mickiewicza były na indeksie! — Wpajano tu pogardę dla ojczystej kultury, hodując jedynie ideę wszechwładnego madziarskiego państwa. Nauczyciel zaś choć Słowak, idący przeważnie ręka w rękę z księdzem, urzędnikiem lub żydem, musiał urabiać w szkole „madziarów“, gdyż groziła mu inaczej dyscyplinarka. Toteż powszechnie lud mówił, że dzieci w szkole „nic uczą tylko tą madziarczyzną ogłupiają“. Toteż dziś książka i pismo słowackie — nie mówiac już o polskiem, nie jest bardziej znane, niż u dziadków i ojców, którzy jeszcze i z polskich książek modlić się umieją.

Między ludem zaznaczył się duży wpływ polskich misyi, podróży na zakupna i pielgrzymek do miejsc odpustowych w Galicyi; stąd i książkę polską dość często spotyka się na Spiszu. W miastach silniej zakorzenił się już język madziarski, bo żydzi i Niemcy spiscy okazali się ustępliwsi, dopuszczając go do swoich świątyń. Idą oni jednak w polityce z silniejszymi i możniejszymi. Mogą więc żyć zarówno i pod silną Polską. Zresztą skoro dotychczas w niektórych gminach jak: Biała, Rakusy Kieżmark, Lubica itd. wysprzedali prawie połowę swych posiadłości naszemu góralskiemu ludowi walcząc z nim obecnie o zachowanie swoich praw w zarządzie, to po latach stosunek ów może zmienić się zupełnie. Madziarzy, których na Spiszu potworzono, mogą tak samo uczyć się po polsku jak przepowiadali w czasie austryacko-niemieckich „Siegesfestów“, że Polacy w Galicyi będą musieli po wojnie uczyć się... madziarskiego. Na urzędach o ile nie mieli żyda za tłómacza musieli nauczyć się jako tako góralskiej tj. polskiej mowy a przynajmniej po słowacku, bo ten język uchodził tu też za „pański“ i lud go rozumie, a często naśladuje. Zostając pod wpływem słowackiego księdza, madziarskiego nauczyciela, urzędnika i żandarma, śledząc politykę miast, informując się, a właściwie tracąc swoje uświadomienie z jednej strony przez szczero słowackie, z drugiej przez „madziarskie“ gazety nasz polski góral lub obywatel miasta nie oświadcza się otwarcie za Polską, dopóki ta Polska mu nie zaimponuje i nim się nie zajmie, posyłając mu swoich urzędników, straż, nauczycieli i kapłanów, wprowadzając polski język w urzędzie, szkole i kościele w miejsce narzuconego słowackiego i niezrozumiałego madziarskiego. Ponieważ brak tu wyrobionych sił polskich na przewodników, którzyby lud z miejsca organizowali, lud ten zaś sam — jak wspomniano — ma wielu przeciwników, między którymi trzymają prym obawiający się o swoje zyski i wpływy Niemcy i żydzi i „Gazecie Podhalańskiej“ chętnie jak dawniej i dziś na Spisz wzbroniliby wstępu, dlatego też trudno czekać tu na manifestacye i takie odruchy narodowo za Polską, jakie były na Śląsku. Polska pamiętać winna, że nie ma tu od setki lat żadnej polskiej szkoły, któraby podtrzymywała ducha polskiego. Przez zapomnienie Polaków nadwerężono nawet nagrobki polskie w Kesmarskim kat. kościele, a gdzieindziej zniknęły zupełnie. Nie tylko więc ducha polskiego lecz i ciało — urzędy, szkołę i Kościół polski — siłą, cudem znów potrzeba tu wskrzesić.

Sporów ani z madziarskimi czy niemieckimi czynnikami, ni z Czechami lub Słowakami być nie może i nie powinno. Ustępujący pod dyktatem koalicyi Madziarzy sami uznali tutaj język polski w szkole. Co do Słowaków — to lud polski Spisza, Orawy i Trenczyńskiego długo wdzięcznie pamiętać będzie umoralniającą pracę i prawdziwie kapłańskie oddanie się wielu ich księży. Skoro dziś bracia Słowacy połączyli się z Czechami, szczerze życzymy im szczęścia. Gdy jęczeli tu razem z ludem polskim pod jarzmem madziarstwa, Polska nie podała im silnej ręki, gdyż sama była skrępowana, ale teraz zbliżyć się i zbratać kulturalnie i ekonomicznie będzie mogła, a stanie się to tem bardziej, gdy polskie komitaty: spiski, orawski i część trenczyńskiego złączą się z państwowym organizmem polskim. Ze strony Węgier domaga się tego już ludność polska dość energicznie. Polska więc nie może być głuchą na to wołanie, nie może zaprzepaszczać nieprzedawnionych swoich praw. O Wysokie Tatry spiskie i orawskie grody oprzeć się powinny południowe granice Polski.

Zajmij Polsko swój dom! Spiesz i podaj nam rękę!

Wierny Polsce Spiszak.

Lwów.

W gwar półzamierzeń i półczynów,
W zgiełk klątw i swarów, w bełkot słów
Wrzyna się salwa karabinów,
To spływający krwią swych synów,
Walczy strażnica Polski — Lwów.

Tutaj chorągwie się kołyszą
Na znak, że wróg zwalony w pył,
A tam konają, w męce dyszą,
Tam nadsłuchują a nie słyszą
Pochodu zbrojnych, bratnich sił.

Tu po ulicach się przewala
Bezmyślna, tępa rzesza ciał,
Tam się ofiara święta spala,
Tam dzień w dzień bije wraża fala
O bohaterskich piersi wał.

Lecz nie samotnyś ty, o grodzie!
Jest lęk i ból, co w sercach tkwi,
Jest krzyk, co zrywa się w narodzie,
Jest moc, będąca już w pochodzie
Ku strasznym blaskom twoich dni!

Dziś zmartwychwstania dzień, dzień trzeci
! nigdy ty, co dzierżysz straż
W obliczu ludów i stuleci,
Ofiarny niewiast krwią i dzieci,
Nie będziesz cudzym — Lwowie nasz!

ARTUR ĆWIKOWSKI.

Moja rozmowa z Mośkiem.

Mosiek był bardzo zadowolony. Nie stracił na interesie i przyznał się nawet do pewnej wdzięczności dla mnie.

— Nie, będę się skarżył... zarobiłem na jaśpanu.

— No dobrze — rzekłem — więc w procencie od zarobku, musi mi Mosiek wyjaśnić jedną rzecz, której nie rozumiem. Tyle lat z sobą handlujemy... można przecie mówić ze mną otwarcie: nie mogę sobie wyjaśnić dzisiejszego zachowania się żydów u nas. Przecież żydzi są klasą bogatą, najbogatszą w kraju, mają miliony, więc z obawy utracenia tych milionów powinniby stać przy porządku, przy władzy, tymczasem szerzą anarchię i bolszewizm. Jestem wobec tego zupełnie głupi i nic ni rozumiem.

— Aj... ja nie bolszewik... ja spokojny człowiek!...

— Wiem, wiem, ale inni, ci co chodzą na wiece z robotnikami, ci co drukują odezwy...

— Ja mówię, że oni jeszcze naszym żydkom nieszczęścia narobią, poco się oni wdają w ten interes? ?

— Ale co oni mówią, co oni myślą?

Mosiek obejrzał się naokoło podejrzliwie. Ja nalegałem:

— Nikt nas nie słyszy, niech Mosiek mówi szczerze i wyraźnie. Czy Mosiek rozmawiał kiedy z takim bolszewikiem-agitatorem?

— Czemu nie miałem rozmawiać! Ile razy rozmawiałem... Oj, oj!

Nagle Mosiek podniósł głowę, zapał zabłysnął w jego wschodnich oczach:

— Ja jaśpanu powiem! Każdy chce rządzić i oni chcą rządzić! Oni chcą wszystkich za łeb prowadzić! Oni chcą głupiego robotnika prowadzić... oni chcą głupiego chłopa prowadzić...

— Ale robotnik i chłop mają pięść silną i zaczną od tego, że żydów obrabują.

— Może tam jaki żydowski sklep obrabują... to baron Hirsch i baron Rotschild dziesięć razy tyle przyślą. Chłop i robotnik to nie jest nieprzyjaciel żydowski! Nieprzyjaciele żydowscy — tu uderzył Mosiek w ton patetyczny — nieprzyjaciele to inteligenty, to ci, co zakładają sklepy, syndykaty, fabryki, banki, kasy; to ci, co kapitałami obracają w handlu! to są nieprzyjaciele żydowscy! Jak się tych inteligentów wydusi, jak się ich do nędzy doprowadzi, to kto zostanie? Zostaną nasze żydki, robotnicy i chłopi wiejscy. A kto wtedy będzie rządził? Będzie tak jak w Rosyi... Rządzić będą nasze żydki, a robotnik i chłop będzie na nich pracował.

Mosiek się zapalił, zapluł, zapomniał z kim rozmawia i że przed chwilą mię zapewnił, iż nie był bolszewikiem.

— Robotnik miejski z wami pójdzie. Juźeście mu zupełnie zwichnęli zdrowy rozum i zdrowe pojęcia... ale chciejcie wywłaszczyć chłopa-właściciela... on do was wyjdzie z widłami...

— Widły? Co to widły? będziemy mieli

karabiny maszynowe... Chłopu się naprzód pokaże co ładnego! Przecie dworskie niwy ma przed nosem... a potem niech i on idzie na dziady! Jak już będzie bokami robił, to nasze żydki przyjdą do niego z pieniędzmi na 70 procent.

Mosiek wytrącony zupełnie z równowagi, śmiał się głośno; policzki jego pałały, oczy rzucały iskry.

— Może na Podolu, Wołyniu, może na Litwie jest inaczej? każdy chłop siedzi w kieszeni u naszego żydka! I tak tu potrzebuje żyć! A jak teraz jest? Chłopi bogaci... składają pieniądze po kasach!... jak tak będzie, to z czego my będziemy żyli? Przecie my potrzebujemy żyć!

— Z cudzej pracy...

— A my to nie pracujemy? My pracujemy głową, a chłop rękami! Ręce muszą zarobić na głowę. Jak będzie porządek w kraju, to chłop będzie bogaty. A my co z bogatego chłopa mamy? Nic! On sobie idzie do kasy po pieniądze... on sobie idzie do syndykatu po towary. Każdy musi żyć, każdy o swoje życie dba! I my musimy dbać o życie i o dzieci nasze! Coby nasze dzieci jadły, jakby chłop sprzedawał zboże w centralach katolickich? Po powstaniu to było dobrze! Nie było banków, ani stowarzyszeń pieniężnych, ani kas oszczędności. Wszystko mieli w ręku nasze żydki. Większy właściciel płacił grube procenta. Mój ojciec przecie od ojca jaśpana brał 16 procent i to się nazywało **mały procent**. Inni płacili po trzydzieści. To było życie! Teraz nas trochę wspomogła wojna, ale wojna zawsze trwać nie może. Ona się już skończyła. I my mamy patrzeć z założonemi rękami, jak chłop wychodzi z wojny bogaty? jak większy właściciel powoli się zapomaga i staje na nogi? jak się katolicy kupcy bogacą?

— Gdy zniszczycie rolników i rolnictwo, to sami będziecie głodni!

— Głodni? Żyd nie potrzebuje jeść dużo! Kawałek chleba, cebulka... on sobie trochę popości, aby wiedział, że jego kieszeń na tem zyskuje! Można sprowadzić jedzenie z Ameryki...

— Nie dziękuję! Mosiek był ze mną szczery i przecie się dowiedziałem, dlaczego żydzi są bolszewikami i doskonale zrozumiałem. Tak, macie słuszność, rachunek wasz jest dokładny. Wiecie, że pasożyty mnożą się tylko na ciele nędznem i biednem. A wy jesteście pasożyty i pasożytami tylko być możecie!

Wzruszon pożegnałem Mośka, cofał się ku drzwiom z przestrachem.

— Niech się jaśpan nie gniewa — mówił pokornie — ja nie bolszewik, ja porządny człowiek... ja tylko powtórzyłem to, co mi oni mówili... tak, jak jaśpan chciał... tak, jak jaśpan kazał...

K. I.

Z literatury historycznej.

Szymon Askenazy: Napoleon a Polska. T. I—II. Warszawa 1918.

Oddawna zapowiadanego dzieła prof. Askenazego o stosunku Napoleona do Polski pojawiły się dwa pierwsze tomy. Stosunek Francyi do wszystkich trzech z kolei rozbiorów, tej Francyi, która Polskę pobudziła, nie doceniwszy jej dla siebie wartości, a ratowała się przez te rozbiory sama, oraz początki pracy nad zawiązaniem legionów, omawia tom pierwszy. Drugi, który rozpoczyna się świetną charakterystyką Napoleona od dzieciństwa do czasu zwycięstw we Włoszech, przedstawia działalność Dąbrowskiego, budującego legiony, i ich stosunek do Napoleona w czasie wojny z Austryą, aż rozejm w Leoben i traktat pokojowy, w Campoformio zawarty, przytłumił na razie nadzieje polskie; kończy się ten tom na odjeździe Napoleona do Egiptu.

Czyta się książkę z zapartym oddechem, mimo pewnych, które rażą, stylistycznych nadużyć. Nie daje ona zbyt wiele nowego, ale w sposób mistrzowski ujmuje systematycznie całość tych wysiłków; najciekawsze nowe spostrzeżenia, to może te, które tłumaczą dlaczego Napoleon zgodził się na zawiązanie legionów. Analogia historyi ostatnich czasów, ostatnich legionów, pobudza do myślenia, do gorzkich uwag, jak twórcy tych ostatnich niczego się z historyi nie nauczyli. Przypadkowy ten moment podnosi jeszcze znaczenie tej doskonałej pracy, która prawdopodobnie jeszcze kilka tomów obejmie.

Śliwiński Artur. Lelewel. Warszawa 1918.

Po monografii po Mochnackim warszawski historyk dał znów monografię o drugim z głośnych działaczy politycznych w epoce powstania 1831 r. Obok znanych źródeł, zwłaszcza tak licznych pamiętników, oparł się autor na listach Lelewela, który pisał ich ogromnie dużo. Od dzieciństwa kreśli autor jego życie, zatrzymuje się dłużej nad epoką, gdy on działał jako świetny profesor w Wilnie, najszerzej oczywiście nad jego działalnością w czasie powstania, gdyż praca poświęcona jest Lelewelowi jako człowiekowi i politykowi, z wyłączeniem omawiania jego działalności jako uczonego. Smutny to obraz tego wielkiego historyka, który pobudził w dużej mierze młodzież do akcyi, a potem nie zdołał ująć jej w ręce, chwiał się między klubem, którego był głową, a rządem, do którego wszedł, bez jasnego planu działania, rzucany jak piłką wypadkami, aż z przewieszonym przez plecy tobołkiem razem z wojskiem opuścił Warszawę, by iść na wieloletnią tułaczkę za granicę. I tej książki nie sposób czytać spokojnie. Ta dziwna śmiałość do porywania się do rządów, nakładających taką niesłychaną odpowiedzialność, przez ludzi, którzy rządzić nie potrafią — czyż to było tylko cechą tamtych, z 1831 roku?

Artur Górski: Ku czemu Polska szła. Warszawa 1918.

Wojna pobudziła historyków i niehistoryków do zagłębiania się w historyę Polski, szukania racyi jej bytu, odkrywania dróg, jakiemi kroczyła. Do takich prac należy i wymienione w nagłówku. Autor, literat, nawet historyi — jak sam wyznaje — niezbyt chętny, postanowił przyjrzeć się bliżej dziejom naszej ojczyzny. — Wziął kilka książek historycznych — dobrze je zresztą wybrał — i na nich się opierając, dał publiczności czytającej szereg bardzo ciekawych, nieraz głębokich impresyi. Niewłaściwie tylko w niektórych ustępach oparł się nieraz na suchej prawdzie historycznej, na przepięknej, ale niehistorycznej, wizyi Mickiewicza. I historyk bez obrazy, nawet z przyjemnością przeczyta tę książkę, pięknym, nieraz wprost świetnym stylem pisaną, tem bardziej — z korzyścią rzetelną — niefachowy czytelnik.

Teatr miejski im. Juliusza Słowackiego.

Adwent — misteryum na Boże Narodzenie Augusta Strindberga.

Z podobną starannością, z jaką wystawiono w tym sezonie Wesele i Wyzwolenie, odniesiono się w drugi z kolei wieczór literacki do niezmiernie u nas widowiska symbolicznego Strindberga. Wymagania techniczne, jakie ono stawia teatrowi, zostały z precyzyą spełnione. Teatr nasz nowszą inscenizacyą Adwentu nowe wzniesienie się tej linii faliste, jaką przedstawia repertuar każdej sceny na świecie. Jakiekolwiek stanowisko zajmuje widz wobec misteryum Strindberga, czy uzna je za dzieło sztuki świadomego swojego celu artysty, czy dopatrzy się w niem rysów chorobliwych jego umysłu, w każdym razie pochwali wysiłek teatru, poniesiony dla należytego odtworzenia tego widowiska północnego pisarza.

Adwentowe rekolekcye odprawia tu Strindberg z widzem, pamiętającym jego „Pannę Julię" i „Ojca". Stał się tu Strindberg średniowiecznym jakby moralistą i nie zawahał się użyć do przeprowadzenia zamiaru swojego środków o średniowiecznej zaiste naiwności. Należy bowiem do nich i ta para zatwardziałych grzeszników, sędzia i sędzina, którzy nie mają prawa w wieczór wigilijny zaznać pokoju, przeznaczonego tylko dla ludzi dobrej woli i ten personifikowany raz w mnicha o trupiej czaszce, drugi raz w iście hoffmannowskiego magnetyzera, **szatan**, obwieszczający ludziom, że nie ma nic wspólnego z Mefistem Goethego, należą wreszcie te wszystkie czarodziejsko-mistyczne sztuczki z uciekającą rózgą, chodzącemi krzesłami, samo-dzwoniącymi dzwonkami, ruszającym się toporem katowskim i t. d. Gdyby nie możliwość nawiązania tego wszystkiego ze średniowiecznemi zabawami kościelno-teatralnemi, wzywalibyśmy nadaremnie imienia Raupacha, na widok korowodu duchów i Tiecka, kiedy na scenie dzieją się wszelakie hokus-pokus. Możebne, że Strinbergowi chodziło o tę dziecięcą wprost naiwność, możebne, że chciał utrzymać widza we wrażeniu prymitywu, ale jego realistyczne pióro dramaturga skrzypi tu w niejednej scenie, w niejednem zdaniu.

Dużo dobrej woli trzeba mieć, ażeby wżyć się w artystyczną atmosferę Adwentu i poddać się jej działaniu. Może najłatwiej udaje się to widzowi w pierwszych scenach misteryum, robiących jasne wrażenie teatru naturalistycznego. W późniejszych niema już miary w gromadzeniu drastycznych motywów teatralnych, które stępiają wrażliwość widza.

Reżyserya wyzyskała bardzo sumiennie każdy szczegół w inscenizacyi. Nie zawiodło w przedstawieniu żadne z szeregu wprowadzonych do misteryum zjawisk nadnaturalnych, umiano stworzyć odpowiedni każdej scenie nastrój dobrem zestawieniem dekoracyj i oświetleniem.

W zespole artystów przypomniał się nareszcie w tym sezonie p. **Leonard Bończa**, nową rolą demoniczną. Tamtego, szoławszy przykuć do znakomitej kreacyi widza, ulegającego silnemu wrażeniu szatańskiej maski artysty i podziemnemu — jakby — tonowi deklamacyi. Sędziego z rzewną prostotą grał p. Kosiński. Niezmiernie trudne do ujęcia i przeprowadzenia role sędziego i sędziny wykonali pp. Noskowski i Czaplińska.

Zdz. Jach.

Od Administracyi.

Upraszamy naszych łaskawych Abonentów nadsyłać prenumeratę listem pieniężnym, jeżeli miejscowa poczta gotówki na czeki lub przekazy pocztowe nie przyjmuje. Z końcem roku będziemy zniewoleni wstrzymać ekspedycyę wszystkim szanownym odbiorcom naszego czasopisma, jeżeli z przedpłatą zalegają.

Pobór 3 roczników w b. zaborze austr.

Otrzymujemy następujący komunikat:

P. K. L. na plenarnem posiedzeniu z dnia 10 b. m. zarządziła rozpisanie poboru 3-ech młodszych roczników.

Naczelnik Państwa, Piłsudski, podczas swojego pobytu w Krakowie, oświadczył naczelnikowi Wydziału administracyjnego P. K. L. p. Lasockiemu, że na pobór w b. zaborze austryackim zgadza się.

Przygotowania do poboru rozpoczęto.

KRONIKA.

Szanownym naszym Prenumeratorom, Przyjaciołom, Czytelnikom i Korespondentom z okazyi Świąt zasyłamy serdeczne życzenia.

Z miasta.

NIEUBŁAGANA WALKA Z PASKARSTWEM. Już teraz można powiedzieć, że podjęta walka z paskarstwem uwieńczoną zostanie zwycięstwem. Rozgrywa się proces wielki i bardzo trudny, a podjęcie go przyniesie poważną zasługę temu, który nieoglądając się na wielkie przykrości, jakie nasuwa walka z masami zwyrodniałych wyzyskiwaczy, śmiało stawił im czoło i butnych, pewnych siebie przestępców poprowadził przed kratki sądowe, po zasłużoną karę.

Nagle stajemy się świadkami odkrycia nadzwyczajnych, towar uchylający się z obrotu, napływa na targi, spada cena towarów. Lichwiarz widzi, że nie ujdzie już przed okiem, które go bacznie śledzi, czuje na swem ramieniu ciężącą rękę sprawiedliwości, niepewny kiedy organ policyjny zawezwie go na pierwszą konferencyę.

Pęka pasek, bo wszyscy, którzy się nań składali jak n. p. producent, handlarz bydła, rzeźnik lub masarz, poddani są szczegółowemu badaniu, nie może jeden bezpodstawnie obciążać drugiego, bo każdego z nich z osobna czeka odpowiedzialność za lichwę i wszyscy razem mogą się znaleźć w apartamentach św. Michała, jak to już ma miejsce.

Unieważnią się także dawne kontrakty kupna, doniesiony paskarz musi zwrócić poszkodowanemu nadwyżkę ceny, zapłaconą ponad ówczesną stopę taryfy za wszelkie artykuły. Coraz liczniej napływają doniesienia, odstępywane sądom załatwiającym je szybko, bądź się wielkie dostawy, rosnące będzie poważna już sumka grzywien i miesiące więzienia, nakładane na przestępców.

Niewiele mamy dobrze zorganizowanych, sprawnych instytucyj i tak cieszących się sympatyą u ogółu, jak Komitet dla zwalczania lichwy, powinien on być wzorem do wprowadzenia go na całym obszarze Polski.

PRZEDŁUŻENIE MORATORYUM. Wydział przemysłu, rękodzieł i handlu P. K. L. zwołał w porozumieniu z Wydziałem sądowym P. K. L. na dzień 20 b. m. ankietę w sprawie moratoryum, które, jak wiadomo, upływa z dniem 31 grudnia b. r. W ankiecie, której obrady zagaił imieniem Wydziału zastępca naczelnika tegoż, p. A. Doerman, wzięli udział przedstawiciele instytucyj finansowych, Izby handl., Izby rękodzielniczej, Izby adw., sądownictwa, oraz innych interesowanych kół. — Mówcy niemal jednomyślnie oświadczyli się za koniecznością przedłużenia na pół roku ustawowego moratoryum dla całego obszaru Galicyi, w tym samym zakresie, jak obowiązywało dotąd, z prawem uchylenia moratoryum w drodze sądowej przeciw dłużnikom zasobnym, równocześnie zaś z prawem rozszerzenia ustawowego moratoryum przez sędziego dla dłużników, zasługujących na szczególną ochronę. Przywilej moratoryum ogólnego dla „osób wojskowych" będzie utrzymany tak dla Galicyi, jak na Śląsku, z odpowiedniem uwzględnieniem zmienionych stosunków politycznych.

Również będzie przedłużoną ważność postanowień wojennych rozporządzeń austryackich o terminie przedkładania bilansów, o upływie przedawnienia, oraz o zabezpieczeniu rat hipotecznych.

Redakcyą nowych rozporządzeń zajmuje się komitet ściślejszy, do którego weszli obok delegatów Rządu P. K. L. pp. dyr. Paszkowski, dr. Trammer, radca Windakiewicz, dr. Adolf Gross.

„Z DNI GROZY WE LWOWIE". Straszne przeżycia polskiego Lwowa podczas najazdu hajdamackiego, owe 21 dni listopadowych, pełnych grozy i nieszczęścia, opisał przebywający wtedy w tem mieście red. Fr. Sal. Krysiak, zagrożony zemstą Ukraińców za odkrycie ich spisku z Prusakami w znanych rewelacyach krótko przed wojną, i wyczerpująco przedstawił w książce, która pod powyższym tytułem właśnie opuściła prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Książka ta, obejmująca 9 arkuszy druku i wykonana ze względu na jej aktualność z najwyższym pospiechem w drukarni Koziańskich, zawiera pamiętnik, spisany przez autora z dnia na dzień podczas bohaterskich walk lwowskich dzieci i młodzieży o odbicie stolicy Galicyi z rąk najeźdźnika, który ją opanował podstępem, dzięki perfidii czynników b. rządu b. Austryi przy uczestnictwie przebywających tam resztek wojska pruskiego.

Druga część książki zawiera zebrane na miejscu przez autora świadectwa, dowody i dokumenty okrucieństw t. zw. wojsk ukraińskich, spełnionych na bezbronnej ludności polskiej i zakończona jest obszernym wywodem, wszechstronnie objaśniającym sprawę pogromu żydowskiego we Lwowie. Zwraca się szczególną uwagę na ustępy, w których krytycznie przedstawioną jest rola odpowiedzialnych wtedy we Lwowie czynników, m. i. b. namiestnika hr. Huyna, dyrektora policyi Rheinlandera, komendanta miasta generała Pfeffera, konsula pruskiego Heintzego, arcyb. ruskiego Szeptyckiego i innych, wreszcie na po raz pierwszy tu ogłoszony protokół ostatniej rusko-polskiej konferencyi ugodowej w obecności delegata ententy p. Villaime'a, agenta francuskiej misyi dyplomatycznej w Jassach.

Ze względu na treść bardzo aktualną i tendencyę książki, a także na jej autora, Poznańczyka, bezstronnie a krytycznie przedstawiającego dni przed zamachem i następnie wszystkie sprawy związane z tragicznemi przejściami ciężkiej niewoli i niedoli Lwowa w owym pamiętnym listopadzie b. r., zasługuje ona na jaknajszersze rozpowszechnienie. Jest to pierwsza książka o tych, tak niedawnych, a tak tragicznych wypadkach Lwowa. Skład główny u Gebethnera i Ski w Krakowie.

NADZWYCZAJNY POCIĄG DO ZAKOPANEGO. Dyrekcya kolejowa zawiadamia, że z okazyi odbyć się mającego staraniem Tatrzańskiego Tow. Narciarzy kursu narciarskiego w Zakopanem, odjedzie dnia 26 b. m. z Krakowa o godz. 10.40 przed południem nadzwyczajny pociąg osobowy. Przyjazd do Zakopanego o godz. 4.28 po południu. Powrotny pociąg odjedzie z Zakopanego 1 stycznia 1919 o godz. 5.45 po południu. Przyjazd do Krakowa o godz. 11.30 wieczór.

NIEFORTUNNE POMYSŁY ARCISZEWSKIEGO I TOW. W czasie gdy dowiadujemy się o nowej taryfie pocztowej, wyprowadzającej z równowagi handel i liczne przedsiębiorstwa, w Galicyi i w dawnej okupacyi austryackiej znajdują się olbrzymie masy dawnych znaczków pocztowych, które nie wiedzieć jakiemi drogami napłynęły do kraju, aby pomysł p. Arciszewskiego napędzał wiedeńskiemu regałowi pocztowemu olbrzymie zyski, wywołane przez niefortunny pomysł podniesienia taryfy pocztowej.

Są to wprost kpiny zupełnie nie na czasie. zniesiono już zarządzenia, które godziły w byt polskiej prasy, więc spodziewać się należy, że także cała podwyżka taryfy pocztowej zostanie zniesioną, a na razie wstrzymaną, aby nie wywoływać dotkliwych przewrotów w ruchu handlowym.

Śmieszne są wprost zarządzenia horendalnych opłat od aparatów telefonicznych t. j. rozmów miejscowych, dochodzących do ośmiuset koron rocznie. Telefonami będą się posługiwać tylko wzbogaceni paskarze lub zasobne zakłady przemysłowe, a kupiec, rzemieślnik, agent handlowy, lekarz i t. p. dzięki nowym zarządzeniom, będzie zmuszony pożegnać się z ułatwieniami, jakie miał w pracy, nie mogąc opłacić tak znacznego haraczu. Złą bardzo przysługę ten oddał rządowi partyjnemu, kto zachęcił do podniesienia podatku od cukru, wynoszącego 5 kor. od 1 kg. i podniesienia taryf pocztowych i kolejowych. Na takich pomysłach tak krzywdzących szerokie masy, musiałby się przewrócić każdy, nawet najsilniejszy rząd. Wprowadzono takie zamieszanie, że nie do pozazdroszczenia będzie los tego rządu, który obejmie go w spadku z takiem dobrodziejstwem inwentarzy.

WSTRZYMANIE WYPŁAT ZASIŁKÓW SIEROCYCH. Pomimo licznych urgensów, sieroty wojenne pozbawiono zasiłków. Liczne ochronki, zakłady i szpitaliki pozostały bez środków utrzymania. Wstrzymano nawet wypłatę już asygnowanych zaliczek, które miała wypłacić kasa pocztowa na zlecenia namiestnictwa i krajowej Dyrekcyi skarbu. Przez zupełne zaniedbanie akcyi pomocy, cały wydział opieki wojennej prowadzony tak wzorowo przez radcę dworu dr. Gustawa **Brücknera** ubezwładniono, przerzucając olbrzymie ciężary na Komitet Książęco-Biskupi w najcięższym czasie, gdy ofiarność publiczna maleje wobec nawału potrzeb, wynikających ustawicznie. Poza tysiącami dzieci, pozostających w ochronkach i zakładach humanitarnych, tysiące sierót w prywatnej opiece będących, przymiera z głodu. Wdowy po zabitych w wojnie żołnierzach wyciągają ręce o pomoc, której im odmówiono niespodziewanie wśród zimy. Sądzimy, że sprawą tą zajmie się P. K. L. i niezwłocznie załatwi sprawę objęcia działu opieki wojennej, wyasygnuje znaczniejsze zaliczki na ręce dotychczasowego opiekuna sierót i wdów wojennych p. radcy dworu dr. **Brücknera**.

WSTRZYMANIE POBORÓW URZĘDNICZYCH. Setki urzędniczych rodzin, bawiących we Wiedniu, znajdą się w najbliższym czasie bez środków do

Polscy bolszewicy.

(Z pamiętnika).

Bolszewizm polski może być zupełnie podobny do rosyjskiego. Dorwawszy się do władzy, nie poskąpiłby nam wszelkich najbardziej wyrafinowanych demonstracyi z zakresu metody i taktyki walki bratobójczej. Że ma ku temu wielką predyspozycyę, pragnę to potwierdzić opisem faktów, które działy się na uchodźtwie polskiem w Charkowie w roku 1917, czego byłem naocznym świadkiem w ciągu 3-letniego pobytu przymusowego.

Istniało w Charkowie Stowarzyszenie „Dom Polski", założone przez kolonię polską przed kilkunastu laty dla kultywowania życia polskiego. Stowarzyszenie to wiodło żywot dość ospały i wegetacyjny przed przybyciem wygnańców do Charkowa, potem jednakże, gdy blisko 30 tysiącami się Charków zaludnił, działalność „Domu Polskiego" ożywiła się niepomiernie. Przytułek w nim znalazło blisko 30 towarzystw dobroczynnych, oświatowych, pomocy ofiarom wojny, społecznych, artystycznych i t. d. Gdy, gdy po wybuchu rewolucyi, zakipiało w Charkowie życie polityczne, „Dom Polski" służył również dla wszystkich polskich partyj za teren starć ideowych, za lokal, gdzie urządzały poszczególne organizacye polityczne wiece, zebrania i t. d. Urządzały te wiece koła zbliżone do t. zw. Związku Niezawisłości i Zjednoczenia Polski (Koło międzypartyjne), urządzali aktywiści (Klub demokratyczny), urządzały wreszcie odłamy socyalistyczne, najprężyściej zorganizowane.

Wszystko szło normalnym trybem, bujne łożysko namiętności polityczno-społecznych rychło się unormowało i zdawało się, iż nic nie zapowiada nadciągającej burzy. Alici przedstawiciele żywiołów skrajnych jeno pozornie zgodzili się na to, że obok nich również i inne partye mają prawo do życia. To też, gdy jesienią nastąpił w całej Rosyi przewrót bolszewicki i rozszalały się bolszewickie metody taktyki, wśród socyalistów naszych ujawnił się prąd do zaakceptowania tychże metod. Licząc na to, że posiadają dość sił, gdyż opierali się na kilku tysiącach robotników, pracujących w fabrykach ewakuowanych z Królestwa do Charkowa, i że znajdą dość życzliwej bezkarności u miejscowych władz, postanowili zadokumentować nieugiętość i desłowność swych ekstremistycznych programów. Zwrócili się niebawem z ultimatum do prezesa „Domu Polskiego, by w ciągu 48 godzin usunął się dotychczasowy zarząd stowarzyszenia, który wogóle należy „zdemokratyzować". Otrzymawszy spodziewaną odmowę z zyczeniem jednak dalszych pertraktacyi i polubownego załatwienia sprawy, zawiadomili powtórnie, iż wobec tego w ciągu kilkunastu godzin siłą zajmą budynek „Domu Polskiego", by go oddać we władanie niepodzielne „Ludowi Polskiemu". Istotnie, gdy Zarząd zaskoczony tem niesłychanem postawieniem sprawy obradował nad środkami zaradczemi, nazajutrz zrana w gmachu „Domu Polskiego" zjawiła się banda „socyalistów", w otoczeniu kilkunastu uzbrojonych polskich żołdaków z bolszewickiego pułku polskiego w Biełgorodzie, i „Dom Polski" chwilowo — z tryumfem go zajęła. Nie obyło się oczywiście bez ekscesów tak jaskrawych, że kilku osobom (w tem kobietom) grożono bagnetami i natychmiastowem rozstrzelaniem, gdy osoby te w najuprzejmiejszem obejściu wyraziły się o bandyckiem wtargnięciu panów „towarzyszy".

Wieść o tym fakcie rozeszła się lotem błyskawicy po mieście. Wszyscy Polacy byli nim oszołomieni, tem więcej, że codziennie przez „Dom Polski" przewijało się około tysiąca do dwóch tysięcy osób dla załatwiania świadczeń wojennych, dla zmian książek w bibliotece, dla przeglądnięcia pism w czytelni, dla ćwiczeń gimnastycznych w „Sokole", wreszcie — co najważniejsza — w bufecie „Domu Polskiego" wydawane tanie obiady dla niezamożnej inteligencyi i wogóle dla wszystkich Polaków bez różnicy stanu. Popłoch tem był wywołany, że pp. bolszewicy odrazu skasowali kuchnię, zamknęli bufet, komitet świadczeń itd. Nie omieszkali natomiast mianować „Komisarza Domu Polskiego", który wraz ze swoim „sztabem" rezydował w lokalu czytelni i biblioteki, wobec czego również i te instytucye zamknięto. Jednem słowem dokazano cudu i zdołano za jednym zamachem zabić życie polskie w Charkowie, z takim mozołem skupionych Polaków rozproszyć, organizacye całkowicie unicestwić — wszystko pod obłudnym pozorem, że są to instytucye „burżuazyjne", które należy zdemokratyzować.

Oczywiście afera ta wywołała niesłychane wzburzenie. Młodzież najpełniejsza, skupiona w kilkusetosobową drużynę w „Sokole", pierwszym odruchem chciała odbierać i odebywać siłą Dom Polski, by go zwrócić prawym właścicielom i znowu oddać do użytku tysięcznym rzeszom. Jednak zamiaru tego zaniechano, dzięki rozwadze starszych, w obawie krwi rozlewu, tembardziej, że w pewnym pojedynczym wypadku, gdy jakiś kilkunastoletni Sokół zmałował się przed lokalem „Domu Polskiego", polski szydłowach bolszewicki strzelał... szczęściem bezkrwawo.

Aby uniknąć bratobójczej walki, poprzestaliśmy na protestach w pismach, na uchwaleniu zbiorowego protestu 25 stowarzyszeń polskich w Charkowie, wreszcie na wysłaniu depesz do najwyższej instytucyi na emigracyi „Rady Zjazdów Polskich Organizacyi pomocy Ofiarom wojny" i do prezesa Komisyi Likwidacyjnej p. Lednickiego.

Oczywiście protesty to miały tylko skutek chłosty moralnej.

Stan taki trwał jakichś 5 miesięcy t. j. od czasu przewrotu bolszewickiego aż do chwili wkroczenia Niemców do Charkowa. Żadne perswazye i usiłowania kompromisowej zgody nie odniosły skutku, przeciwnie narażały nas na drwiny i szykany. Lecz, gdy panowie bolszewicy poczuli zbliżający się żelazny kułak pruski, zaczęli gwałtownie rejterować. Uciekł z Charkowa komisarz, uciekł sztab przyboczny do Kijowa, i gdy Niemcy byli pod Charkowem Zarząd „Domu Polskiego" znowu wszedł we władanie instytucyą. Lecz nie mówiąc już o tem, że inwentarz rozkradziono przed porzuceniem „burżuazyjnego" lokalu (jak srebra stołowe, naczynia kuchenne, zapasy żywności), że rozkradziono książki, poniszczono umeblowanie lokalu, dekoracye teatralne, cały lokal zniszczono doszczętnie. Wszystko to jednak byłoby do naprawienia, jako związane tylko z kosztami pieniężnemi. Najważniejsze że już z powrotem nici życia polskiego nie można było nawiązać, w czasie bojkotu 5-miesięcznego ludzie się rozproszyli, odwykli od teatru polskiego i od czytelni, odwykli od zebrań, odczytów, wykładów itd.

Dzieło niszczycielstwa społecznego i narodowego zostało pomyślnie dokonane przez bandę ludzi, którzy szczerze może, lecz pomimo wszystko reprezentowali polskie zjednoczenie socyalistyczne na obczyźnie tj. frakcyę, lewicę i esdecyę.

Tak oto polscy bolszewicy burzyli życie polskie na wygnaniu, takie tradycye przywieźli ze sobą do kraju.

EUGENIUSZ ŚWIERCZEWSKI

życia. Są to urzędnicy polscy, przydzieleni do ministerstw, począwszy od ministrów, szefów sekcyi, a skończywszy na kancelistach i służbie, którym już zapowiedziano wstrzymanie dalszych poborów.

Dotyka to także liczne rodziny emerytów, którym jako mieszkającym we Wiedniu, wypłacały pensye poszczególne ministerstwa. Spodziewać się należy, że P. K. L. zajmie się smutnym losem tych setek rodzin, poleci przedłożyć ich spis i podejmie natychmiast wypłatę pensyj.

SFINALIZOWANIE ZBIÓRKI METALI. Z Biura prasowego P. K. L., Wydziału dla przemysłu i handlu komunikują: Polska Komisya Likwidacyjna — Wydział dla przemysłu i handlu — wezwała pismem z 4 b. m. komisarzy starostw do przedłożenia sprawozdania, dotyczącego zbiórki metali, Biuru przemysłu metalowego. Sprawozdanie ma zawierać ogólny obraz rozwoju akcyi, wykazy zebranych materyałów i zestawienie zaliczek i kosztów. Idzie bowiem o sfinalizowanie akcyi, odnoszącej się do zbiórki metali, wdrożonej swego czasu przez rząd austryacki.

KORESPONDENCYA Z ZAGRANICĄ. W myśl rozporządzenia ministra spraw zagranicznych zarządzone zostało, iż od 16 b. m. wszelka korespondencya prywatna, nadawana w urzędach pocztowych państwa polskiego i przeznaczona zagranicę, musi być nadawana w stanie otwartym, zaopatrzona w dokładny adres wysyłającego.

BUŁECZKI PO KORONIE. Pomimo zniesienia ceny do 40 halerzy za bułki wielkości dawnych centówek, sprzedają je nadal sklepikarze i przekupki na placach targowych po koronie. Należy przedsięwziąć aresztowanie tych paskarzy. Podobnie przekupki wykupują jabłka i drób i sprzedają je w mieszkaniach swych po paskarskich cenach. Dotychczas nie skierowano aparatu śledczego w nadużycia, popełniane przez przekupki, które z paskarstwa, uprawianego w czasie wojny, kupują domy.

ZAWÓD Z POWODU NIEDOSTARCZENIA DROŻDŻY. Polskie Tow. handlowe dziś, w przededniu wigilii, dostało zawiadomienie od firmy wiedeńskiej, która miała drożdży dostarczyć, że z powodu trudności komunikacyjnych, towar nie nadejdzie do Krakowa. Jak słychać, istotnym powodem są względy polityczne, a nie trudności komunikacyjne.

BANKRUCTWO „OEZEGA". Wszechmożna do niedawna centrala wiedeńska, która wielkie krajowi naszemu przynosiła szkody przez masowy wywóz żywności, zgłosiła niewypłacalność. Stan bierny wynosi sto milionów koron. Tak upadła centrala jak i jej poprzedniczka „Miles", którą zmuszono do likwidacyi. Były one dziećmi „Creditanstaltu", który musi pokryć połowę długu „Oezega" t. j. pięćdziesiąt milionów koron.

Wspomnieć należy że „Oezegi", „Geosy" i „Milesy" były szkołami dla niektórych naszych mecenasów przemysłowo-żywnościowych, wnoszących ducha spekulacyi do polskich instytucyj społecznych i kooperatywnych, które strzedz należy przed praktykami, jakie uprawiały centrale wiedeńskie, spekulacyą których pokłosiem zwykle bywa bankructwo i kryminał.

Z Polski i ze świata.

NOWA DEKORACYA POLSKA. Generał Rozwadowski zatwierdził przedłożony mu przez artystę rzeźbiarza p. Blaszkego model odznaczenia dla bohaterskich obrońców Lwowa. Główne tło stanowi herb miasta Lwowa, na około niego napis „Obrońcom Lwowa", a dalej otaczają tę tarczę cztery orzełki polskie. Order ten ma nosić nazwę „Orlęta" i ma mieć dwie klasy, a nadany będzie nietylko żołnierzom, którzy bronili Lwowa z orężem w ręku, ale także osobom cywilnym, które położyły zasługi około obrony Lwowa.

MĘCZEŃSKA ŚMIERĆ KAPŁANA. Jak wiadomo zamordowali bolszewicy w sposób okrutny Ks. Fudalskiego w Baltowie. Oprawcy połamali nieszczęśliwej ofierze ręce i nogi i wyrzucili nieprzytomnego, sędziwego kapłana przed plebanię na śnieg i mróz, gdzie, nie odzyskawszy przytomności, zmarł. Motywem tej ohydnej zbrodni była zemsta za wystąpienie Ks. Fudalskiego na kazaniu przeciw wichrzeniom bolszewickim.

Pisząc o tej zbrodni zauważa „Gazeta Warszawska":

„Bezpieczeństwo życia w kraju naszym prawie że nie istnieje, wobec tolerancyi dzisiejszego rządu względem bandytyzmu i czerwonego terroru. Biernie dłużej czekać nam nie wolno, aż po kolei śmielsi obrońcy prawdy będą wymordowani. Tego naród nie ścierpi, by kainowe zbrodnie były tolerowane przez władze. Rząd odpowiada moralnie za wszystkie zbrodnie swojej partyi i mętów społecznych, które rozpętał, a którym przeciwdziałać nie umie, czy nie chce. Nawet w barbarzyńskich krajach za bandytów odpowiada rząd. Jeżeli władza nie wystąpi z całą stanowczością przeciw gwałtom, to ogół będzie zmuszony uciec się do samoobrony i do prawa linczu — do samosądów". —

Ś. p. Ks. Fudalewski był prałatem kolegiaty opatowskiej i dziekanem. Należał do starszej generacyi zasłużonych Kościołowi i społeczeństwu kapłanów. W piśmiennictwie polskiem pozostawił sonny dorobek w szeregu drukowanych prac, jak: „O św. Marcinie biskupie", „Kwiaty ondeke naszych kościołów", „Miasto Opatów podług miejscowych źródeł i podań", „Kunów nad Kamienną w pow. opatowskim".

KARY ZA PODAWANIE NAPOJÓW ALKOHOLOWYCH WE LWOWIE. „Kuryer Lwowski" donosi: „Zarządzeniem Kwatermistrzostwa Naczel. Dow. wojsk polskich na Galicyę wschodn. zostali ukarani za podawanie napojów wyskokowych: restaurator w hotelu Krakowskim grzywną w kwocie 3000 K; Fischer, ul. Marcina 1 grzywną w kwocie 5000 K; restaurator w hotelu Imperial grzywną w kwocie 5000 K". Również wysokie kary płacą we Lwowie kupcy za lichwę. I tak za sprzedawanie słoniny po 60 K za kg. zapłaciła niejaka Anna Zambelo grzywnę w kwocie 500 K. a Wanda Proń za sprzedawanie słoniny po 80 K za kg., zaś masła po 180 K za kg. — grzywnę w kwocie 1000 K. Kwoty te przeznaczono dla najbiedniejszych mieszkańców miasta Lwowa.

OKRADZENIE „SZATNI LUDOWEJ" WE LWOWIE. W nocy na sobotę zakradli się do sklepu „szatni ludowej" we Lwowie złodzieje w mundurach wojskowych i przedewszystkiem ukradli gotówkę w kwocie 9.000 K., a następnie zaczęli wynosić sukna i gromadzić je sobie w pobliskim ogrodzie. Członkowie miejsk. straży obyw. spostrzegłszy co się dzieje, chcieli ująć złodziei, lecz oni, ostrzeliwując pogoń, zdołali zbiedz. Wyniesione, a ocalone sukno, przedstawiało wartość 80.000 K.

„NASZA GAZETA". Pod takim tytułem zaczęła wychodzić w Warszawie pismo codzienne, jako organ demokracyi chrześcijańskiej. Współredaktorami „Naszej Gazety" są: Ludomił Czarniewski, ks. Dr Marceli Godlewski i Stanisław Nowodworski.

PODRZUCONE BOMBY. Piotrowski „Dziennik Narodowy" donosi: Żołnierze polscy, którzy w Szczypiórnie zajęli baraki, zajmowane przedtem przez wojska niemieckie, znaleźli ukryte w piecu dwie bomby. Niemcy, zmuszeni do opuszczenia Szczypiórna, podrzucili widocznie te bomby do pieca, licząc, że gdy żołnierze polscy rozpalą ogień, nastąpi wybuch.

UNIWERSYTET POLSKI W POZNANIU. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu wyłoniło z siebie komitet, który zajmuje się organizacyą nowego uniwersytetu polskiego. Komitet zwrócił się do kilku uczonych w Krakowie z propozycyą objęcia katedr. I tak na katedrę literatury polskiej zaproszono Dra Tadeusza Grabowskiego, profesora tej literatury w Uniwersytecie Jagiellońskim, zaś docent tegoż uniw., Dr Maurycy Mann, powołany został na katedrę literatury powszechnej; nadto doc. Dr Lehr-Spławiński ma otrzymać katedrę językoznawstwa słowiańskiego. O ile zewnętrzne warunki pozwolą, otwarcie uniwersytetu w Poznaniu nastąpi już z początkiem kwietnia.

UCHWAŁY WIECU MIESZCZAŃSKIEGO W LIMANOWEJ. Donoszą nam: Mieszczaństwo w Limanowej zebrane na naradę dnia 19 b. m. powzięło następujące uchwały: Wiec domaga się przywrócenia Polski w granicach przedrozbiorowych; żąda trójdzielnicowego rządu, złożonego z przedstawicieli wszystkich partyj; domaga się w ustawie wyborczej ustalenia pojęcia obywatelstwa polskiego; protestuje przeciw ukróceniu praw wyborczych urzędników; protestuje przeciw wszelkim zamachom bolszewickim; uchwala zająć się organizacyą chrześcijańskiego mieszczaństwa.

„NIEBOSKA KOMEDYA" Z. KRASIŃSKIEGO W PRADZE. Dzienniki praskie z 28 listopada jak „Narodni listy", „Weczer" i „Wecżernik prawa lidu" przyniosły krótsze referaty, zaś „Narodni politika" cały fejleton pióra H. Jelinka o „Nieboskiej" Krasińskiego, którą pod kierunkiem swego reżysera i dramaturga, K. H. Hilara, wystawił miejski teatr na Vinohradach. Potężna wizya Krasińskiego, w równie natchnionym jak oryginał przekładzie Franciszka Kvapila, wywarła olbrzymie wrażenie. Prorocza siła utworu, monumentalność w kreśleniu całych grup społecznych, konflikt dwóch koncepcyj życia i świata, uosobiony w hrabim Henryku i Pankracym z ich komparsami z obozu rewolucyonistów i zachowawców, oraz przerażająca ruina wszelkich więzów społecznych jako nieuchronne następstwo wzajemnej nieustępliwości — przesunęły się przez scenę winohradzkiego teatru w 23 obrazach, opanowanych technicznie i dekoracyjnie sali, umiejętnie, że wzbudziły powszechny zachwyt. Krytyka skłania czoło zarówno przed utworem jak pomysłowością reżysera. Sztuka zdobyła sobie stałe miejsce w repertuarze czeskich scen.

WOJSKOWE ZASIŁKI ARCYKSIĘŻNYCH. Wiedeńskie Biuro korespondencyjne donosi: Niemiecko-austryacki urząd dla spraw wojskowych ogłasza, że żonacy członkowie domu cesarskiego za czas służby wojskowej swoich mężów pobierali zasiłki i ćwierćroczne zasiłki kwaterunkowe według postanowień przepisów o żonach oficerów. Z tego tytułu otrzymały: arcyksiężna Zyta, jako zasiłek i kwaterowe 15.505 kor.; arcyksiężna Augusta, żona arcyksięcia Józefa 72.943 kor.; arcyksiężna Izabella, żona arcyks. Fryderyka 30.837 kor.; arcyksiężna Blanca, żona arcyks. Leopolda Salwatora 3.734 kor.; arcyksiężna Marya Krystyna, żona arcyksięcia Piotra Ferdynanda 22.092 kor.; arcyksiężna Marya Anna, żona księcia Alojzego Parmeńskiego otrzymała w r. 1918 także zasiłek za 6 dzieci 17.000 kor. W kwoty te nie są wliczone gaże i dodatki polowe, jakie pobierali ich mężowie.

PRZYSZŁOŚĆ WIEDEŃSKIEGO „PRATERU". W „Wiedeńskim Kuryerze Polskim" czytamy: Prater, olbrzymi naturalny park Wiednia, jeden z najpiękniejszych rzeczy, jaką była stolica Austryi posiada, jest w czwartej części własnością kaadorowego cesarza austryackiego. Obecnie, po skasowaniu urzędu cesarskiego, naturalną konsekwencyą jest kasata dóbr koronnych. Zatem i ta „czwarta część" Prateru przejdzie wraz z parkami Friedenau, Augarten, Belweder, Schönbrunn i Laxenburg na własność narodu.

POLOWANIE PRZY UŻYCIU KARABINÓW MASZYNOWYCH. Jak podaje „Berl. Tageblatt", w lasach Fuerstenberga koło Pichern, hlusowałzy, żołnierze niemieccy, urządzili polowanie z nagonką, przyczem użyli karabinów maszynowych. Przez to wyrządzili wielkie spustoszenie w zwierzostanie, zabijając setki jeleni i poraniwszy wiele nagonkarzy.

KARA ŚMIERCI ZA LICHWĘ ŻYWNOŚCIOWĄ. W ministerstwie monachijskiem zjawiła się onegdaj deputacya, żądająca wydania surowej ustawy przeciw lichwie. Domagano się następujących postanowień: 1) Zaprowadzenie kary śmierci za lichwę żywnościową. 2) Rozwiązanie wszystkich przedsiębiorstw, uprawiających lichwę. 3) Konfiskaty wszystkich majątków, zdobytych lichwą.

Pochop do tej akcyi dało wykrycie przez monachijski urząd przeciw lichwie przeszło 20.000 ubrań męskich i damskich w magazynie niejakiego Izydora Bacha, ubrań pochodzących jeszcze z r. 1914, a na których owa „pijawka" zarabiała — jak wykazały księgi — od 2.000 do 7.000 procent.

PO ŚMIERCI RYCERZEM LEGII HONOROWEJ. Rząd francuski mianował rozstrzelanego przez Niemców w r. 1915 kupca Jacqueta rycerzem legii honorowej. Jacquet przechowywał u siebie zbiegłych francuskich i angielskich żołnierzy i ułatwiał im ucieczkę, za co Niemcy skazali go na śmierć. Jacquet umarł, jak bohater, bez więzów na rękach i bez przepaski na oczach, wołając „Vive la France, vive la Republique!"

Zawiadomienia i komunikaty.

DLA DZIECI LWOWSKICH. Dochód czysty z koncertu, odbytego dnia 15 b. m. w sali Sokoła pod protektoratem ks. Lubomirskiej, hr. Mieroszewskiej i hr. A. Tyszkiewiczowej, zostanie przesłanym na wniosek hr. Romanowej Potockiej na rzecz „Ochrony dziecka".

BACZNOŚĆ OBYWATELE I. DZIELNICY! Komenda Straży obyw. dzielnicy I. wprowadza z 1 stycznia nowy podział służby na podstawie nowego planu organizacyjnego, wykluczającego czyjekolwiek uchylenie się od służby. Kto życzy sobie pełnić służbę w możliwie najdogodniejszym dla siebie czasie, zechce zgłosić się w Komendzie w następujących dniach: 23 b. m. od 4—6 i od 7—8; dnia 24 od 10—1 i od 3—6; dnia 26 od 10—1; dnia 27 od 8—11 rano. Późniejsze życzenia nie będą uwzględnione, gdyż już dnia 28 b. m. nastąpi wyznaczenie służby z urzędu.

KOMUNIKAT PREZYDYUM URZĘDU ODBUDOWY. Otrzymujemy następujące pismo: Według komunikatu Polskiej agencyi telegraficznej Warszawa dnia 12 grudnia 1918, wygłosił p. dr. Leon Władysław Biegeleisen, były kierownik departamentu V. Sekcyi II. K. U. O. na konferencyi międzyministeryalnej w Warszawie, poświęconej odbudowie kraju, referat o postępie odbudowy Galicyi, oraz o projekcie organizacyi władz i instytucyi odbudowy na ziemiach polskich.

Prezydyum K. U. O. we Lwowie uprasza o ogłoszenie, że pan dr. Biegeleisen występował na tej konferencyi zupełnie jako człowiek prywatny, gdyż nie miał z ramienia Krajowego Urzędu Odbudowy żadnego upoważnienia ani do zdawania sprawozdań z obecnego stanu odbudowy Galicyi, ani też do wygłaszania jakichkolwiek referatów.

Prezydyum Krajowego Urzędu Odbudowy.

NEKROLOGIA.

Dnia 19 b. m. zmarł we Lwowie w 73 roku życia, jeden z najwybitniejszych współczesnych muzyków i kompozytorów polskich, Henryk Jarecki, twórca szeregu oper, znakomity dyrygent orkiestry, b. uczeń Moniuszki. Po studyach, w Warszawie odbytych, przeniósł się w roku 1873 do Lwowa i przez lat 30 prowadził pod swoją batutą operę w teatrze hr. Skarbka. Z dzieł jego największem powodzeniem cieszyły się opery: „Mindowe", „Jadwiga", „Barbara Radziwiłłówna", „Powrót taty". Ostatnie lata życia poświęcił ś. p. Jarecki pracy pedagogicznej, a nadewszystko przygotowaniu swoich, dawniej rozpoczętych oper, z których wymienić należy: „List żelazny" do słowami Mickiewicza.

Ś. p. zmarły osierocił żonę z Szczepanowskich (siostrę Stanisława Szczepanowskiego), oraz siedmioro dzieci. Z pośród synów, Tadeusz, oficer armii Hallera, jest w tej chwili poza krajem. Drugi syn, Julinsz, zginął w czasie tej wojny śmiercią bohaterską. Dwaj inni synowie Feliks i Wiktor, są znanymi muzykami.

† Władysław Rsebenbauer, podpor. 5 pp. w. p. słuchacz filozofii, zmarł we Lwowie 20 b. m. wskutek odniesionych ran w dniu 4 listopada b. r. pod Sejmem.

ODPOWIEDZ REDAKCYI. WPan Władysław Zaleski w Radomsku: Bardzo radzi jesteśmy, że drukująca się u nas powieść p. Tornana „Sąsiedzi" obudziła, jak Sz. Pan zaznacza, tak żywe zainteresowanie wśród czytelników. Jest ona osnuta o tyle na tle rzeczywistem, że autor skopiował zaobserwowane przez siebie typy oraz naszeziemiańskie środowiska. „Sąsiedzi" ukażą się w wydaniu książkowem, które będzie do nabycia w każdej księgarni. Świeżo pojawiła się tegoż autora powieść „Nowa szkoła", która stanowi poniekąd część pierwszą „Sąsiadów", zupełnie zresztą w sobie zamknięta.

Zebranie obywatelskie.

Wczoraj o godz. 7-ej wieczorem odbyło się w sali „Sokoła" bardzo liczne zebranie obywatelstwa krakowskiego, zwołane przez organizacyę narodową.

Zebraniu przewodniczył radca miejski, inż. Adelman. Pierwszy referent dr. Tayler mówił na temat gospodarki rządu warszawskiego, przyczem poddał krytyce szereg rozporządzeń rządu, które godzą w interesa najszerszych sfer i dotykają zwłaszcza warstw uboższych. (Taryfy, podatek od cukru, opłaty listowe i t. d.).

Prof. Rybarski omawiał sprawę przybywających do Polski wojsk polskich z Francyi i określił zadania Polski w najbliższej przyszłości, które stanowią jej misyę na Wschodzie. Misyą tą uwolnienie Wschodu od bolszewizmu.

Zebranie zakończyło się uchwaleniem rezolucyi postawionych przez referentów. Wybór delegacyi obywatelstwa krakowskiego, która wyjedzie powitać wojska gen. Hallera, powierzono organizacyi narodowej w Krakowie.

Na wiecu, trwającym blizko cztery godziny zjawiła się dość liczna opozycya, która zachowaniem swojem i śpiewami starała się udaremnić obrady. W dyskusyi zabierał głos szereg mówców, w tem i reprezentanci opozycyi.

Humor i satyra.

Z wypracowań niegrzecznego Stefcia:

O Krakowie.

Kraków był zawsze bardzo ładny, ale teraz jest najmilszy bo tu niema hajdamaków ani niemców, którzy dawniej nazywali się o. k. austryakami, a teraz są już Polakami wyznania mojżeszowego. Kraków tem się odznacza od innych miast, że się w nim, nigdy nic nie dzieje, chyba wybory, co Tatuś strasznie lubi i zawsze wówczas wraca późno do domu, jak mówi z Komitetu, ale tam zwykle tak okropnie pracuje, że aż dostaje czkawki i głowa go potem boli.

O wojnie to Kraków dowiadywał się z gazet i od kucharki Franusiowej, jak opowiadała co z targu, bo u nas wojny wcale nie było, aż Mamusia mówiła, że ta wojna to nudna, bo ciągle się biją i biją i nie można dostać Mód paryskich tylko wiedeńskie.

Mamusia była z początku w Czerwonym Krzyżu, ale gdy nie dostała medala, tylko ta nadliczyalowa z puncówka, to wystąpiła i chodzimy teraz czasem z kwiatkami, bo to przyjemniejsze, jak mówi Mamusia, robi się różne miłe znajomości. Ale kwiatki nie są częste, tylko pierwszy co tydzień, bo w sobotę się nie udają. Onegdaj był ostatni na rzecz „wynieszczonych Krakowian przez składki i kwiatki", ten się najlepiej powiódł, bo my chodzili po mieszkaniach i najwięcej Mamusi dawali oficerzy.

Tatuś mówi, że teraz panuje nam jakiś pan Dziegcol, ale go jeszcze nie widziałem, ani na żadnej odezwie się nie podpisał, choć codzień nowe naklejają, czem to z innymi podpisami. Panie z Mamusinego Komitetu też rozlepiły odezwy, ale ja ktoś zdzierał, albo pisał na nich takie słowa, co mi Mamusia zakazała powtarzać.

Teraz to najlepiej jest być dezerterem, bo nie potrzeba karty na chleb, tylko wszyscy dają, bo się boją prawdziwego karabinu, jakie im zostawiono, aby mieli z czego żyć. Kilku dezerterów razem nazywają się szajką i mają klucze do wszystkich kas w mieście tak, że pieniędzy pożyczają sobie gdzie chcą, ale najczęściej w nocy, bo nie lubią czekać w ogonku przy kasie. Ja też chciałem zrobić w szkole szajkę, ale nam jakaś pani zabrała na plantach buty i musieliśmy wrócić do domu; dobrze że Tatusia nie było!

Tatuś będzie kandydować do Sejmu, bo w biurze obiecali, że go wybiorą, byle „bab do głosu nie dopuścił", ale Mamusia oświadczyła, że przejdzie do opozycyi na całej linii i Tatuś obiecał, że zrobi się kopromis, t. j. że wydali się naszą Frańcię, a weźmie się Franciszka. Ja przystępuję do bojówki i włożyłem wczoraj Franusiowej pod kuchnię nabój z dubeltówki i Kolacyi nie było, bo się piec rozwalił.

Jak rewolucya —, to rewolucya!..

Finis.

Stefan Nowiński.

* * *

Zmiana nazwiska.

Były cesarz Austryi, rozważając w samotni zameczku Eckartsau głęboko sens bieżących wypadków, postanowił, na znak zupełnej swojej abdykacyi z wszelkiego imperyalizmu, zmienić pojmowanie nazwiska rodowe: Habs-burg na bardziej aktualne: Oddaj-burg.

* * *

— Co to było właściwie z tem zdjęciem czerwonego sztandaru z zamku królewskiego w Warszawie?

— To było zwinięcie chorągiewki!

(„Satyr".)

Kronika polityczna.

Cele i żądania Włoch.

W senacie włoskim były minister spraw zagranicznych Tittoni mówił o celach i żądaniach Włoch. A więc Włochom o to chodzi, by zapewnić sobie udział w światowym handlu; pokój powinien zapewnić im dobre traktaty handlowe, pewność w otrzymywaniu surowców, zabezpieczenie stanowiska w Adryatyku i morza Śródziemnem, oraz rozwój kolonii. Żądają więc one Poli i Walony wraz z prawem zamknięcia kanału Otranto i zneutralizowania kanału między Korfu a Grecyą. Jeśli inne państwa dostaną udział w Azyi Mniejszej, względnie protektoraty lub korzyści gospodarcze, to udział, lub takiż protektorat względnie korzyści mają i Włochom przypaść w udziale; zwłaszcza miałyby stamtąd dostawać żelazo, węgiel i naftę. Tożsamo tyczy się dalekiego Wschodu i Afryki; w Afryce powinny dostać zapewnienie korzystania z dróg, przez nią wiodących.

„Matin" o radach robotniczo-żołnierskich.

Pisze „Matin": Jeśli się skarżą Niemcy, że rząd berliński Eberta-Haasego nie zostaje w stosunkach z koalicyą i że ona pertraktuje tylko z kwaterą główną w Kassel, to temu winni są sami komisarze ludowi w Berlinie. Ich notoryczna nieudolność, ciągłe zwlekanie, brak wszelkiego programu, świadczą, iż nie są oni w stanie mówić w imieniu Niemiec. Wiedzą w centrum Berlina, ale już na jego przedmieściach jest ich władza bez znaczenia. W każdem mieście niemieckiem inny sowiet „robi w polityce". Koalicya nie ma żadnego interesu w tem, by anarchia w Niemczech dalej trwała. Chce ona takich Niemiec, któreby nie mogły podejmować wojennych przygotowań, ale miały taką porządną organizacyę, którąby im pozwoliła pracować — i płacić".

Zamknięcie uniwersytetu w Strassburgu.

Francuzi zamknęli uniwersytet niemiecki w Strassburgu i rozpuścili wszystkich profesorów, oczywiście bez zapewnienia im płac. Niemcy przeciw temu założyli — protest; nie mogą zrozumieć, iż Francya nie będzie przecież utrzymywać swoimi pieniądzmi placówki germanizacyjnej na własnej ziemi, jaką był ten doskonale wyposażony i ślicznie pomieszczony uniwersytet.

Masaryk w Pradze.

Praga. Czeskie Biuro prasowe. Prezydent Masaryk przybywszy pociągiem specyalnym na dworzec Wilsonowski udał się do salonu, gdzie wygłosił przemówienie powitalne prezydent ministrów dr. Kramarz. W mowie tej wskazał Kramarz na niedostatki i niezgody, na jakie był Masaryk narażony przez czas swego czteroletniego wygnania. Naród czeski wdzięczny jest prezydentowi za to, że zorganizował wojsko czesko-słowackie. Przybycie prezydenta do kraju towarzyszy radość ludności i jej wdzięczność. Ludność ta pragnie bronić wywalczonej swobody wobec nieprzyjaciół wewnętrznych i zewnętrznych.

Masaryk podziękował w kilku słowach za powitanie, poczem w westybulu dworca kolejowego powitali Masaryka literaci czescy. Gdy prezydent opuszczał dworzec kolejowy tłumy zgotowały mu owacyę. Automobilem udał się prezydent Masaryk przez wspaniale przybrane ulice do budynku sejmowego. Przeszedłszy przed frontem kompanii honorowej udał się Masaryk w towarzystwie prezydenta zgromadzenia narodowego, Tomáška, do salonu prezydyalnego, a następnie do sali posiedzeń zgromadzenia narodowego. Rozpoczęło się uroczyste posiedzenie. W lożach obecni byli przedstawiciele państw koalicyi, oficerowie francuscy, angielscy, amerykańscy i włoscy, oraz zagraniczni dziennikarze.

Wśród burzliwych oklasków zasiadł prezydent Masaryk na trybunie, poczem przewodniczący Tomasek wygłosił do niego imieniem zgromadzenia narodowego mowę powitalną. Słowacki poseł Janoška podziękował prezydentowi im. Słowaków za oswobodzenie. Min. Zahradnik odczytał następnie pismo powitalne włoskiego prezydenta ministrów Orlanda, które przywiózł generał włoski Piccioni. Generał Piccioni był również obecny na posiedzeniu.

Prezydent Masaryk podziękował Izbie za manifestacye poczem prezydent zgromadzenia narodowego Tomasek odczytał następującą formułę ślubowania:

Ślubowanie prezydenta Masaryka.

Ślubuję na moją cześć i sumienie, że jako prezydent republiki czesko-słowackiej będę dbał o pomyślność republiki i ludu i szanował ustawy.

Masaryk odpowiedział: Ślubuję!

Po tych słowach Masaryka oderwała się burza oklasków. Posłowie powstali z miejsc i odśpiewali hymn narodowy.

Przed zamknięciem posiedzenia zaprosił Masaryk posłów, aby przybyli w niedzielę na zamek celem wysłuchania orędzia prezydenta czesko-słowackiej republiki.

Orędzie Masaryka.

Praga. Dnia 23 bm.: Doniesienie czesko-słowackiego Biura prasowego:

Podczas dzisiejszego przyjęcia zgromadzenia narodowego w praskim zamku prezydent Masaryk wygłosił orędzie, w którem wskazał najpierw na wolność i niezawisłość Czecho-Słowaków jako na owoc czteroletnich zapasów, poczem omówił sytuacyę, w jakiej znajdował się świat w tym okresie. Zwyciężyły idea sprawiedliwości — powiedział Masaryk — zwyciężył duch nad mate-

syą, prawo nad gwałtem, prawda nad przewrotnością. Państwa centralne pod pruskiem dowództwem dążyły do władztwa nad starym światem Europy, Azyi, Afryki. Niemieckie uderzenia ku wschodowi miały znaleść swój punkt kulminacyjny w ostatecznem ujarzmieniu wschodnich narodów Europy, co doprowadziłoby do ujarzmienia zachodu i całego świata. Ale Ameryka wystąpiła ze swej rezerwy i autokracya uległa demokracyi, zbudowanej na zasadach ludzkości. Berlin, Wiedeń, Konstantynopol złączyły się nie tylko geograficznie, lecz także wewnętrznem porozumieniem i pokrewieństwem. Jednakże nowoczesne demokracye pokonały pruski militaryzm i sprzymierzeńcy w konsekwencyi obwieścili prawo do samodzielności wszystkich państw i ludów, zarówno małych jak wielkich. Wilson sformułował najwyższe zasady demokracyi. Cała ludzkość zjednoczyła się przeciw państwom centralnym i ta jednomyślność wszystkich ludów wszystkich części świata jest dowodem demokratycznej sprawy czesko-słowackiej. Czecho-Słowacy musieli tworzyć własne państwo i utrzymać je wobec naporu niemieckiego ku wschodowi.

Dalej przedstawił Masaryk swą działalność zagranicą podczas wojny, przyczem stwierdził, że sprzymierzeni nie wydali ani halerza na propagandę Masaryka, a jedynie tylko pomogła Ameryka i Rosya. Prezydent przedstawił powstanie legionów czesko-słowackich.

Masaryk wskazał na uznanie korpusu czeskiego w Rosyi przez poszczególne państwa Europy i Ameryki, za co złożył tym państwom zapewnienie wdzięczności. — Jako właściwy cel wojny podał Masaryk reorganizacyę Europy i wogóle rozwiązanie problemu wschodniego i podkreślił, że teraz rozpoczyna się pozytywne zadanie reorganizowania Europy i ludzkości wogóle. Naród czeski chce w pełnej świadomości przyłączyć się do tego dzieła. Słowa Bismarcka kto jest panem Czech, jest także panem Europy, określały wyjątkowe stanowisko narodu czeskiego, którego zwycięstwo jest zarazem zwycięstwem wszystkich małych narodów, zagrożonych przez Niemcy i Austro-Węgry.

Masaryk przedstawił następnie podjętą w Ameryce próbę utworzenia unii państw środkowo-europejskich, dla którego to projektu dotychczas pozyskanych zostało 12 narodów. Takie zjednoczenie dla popierania narodów środkowo-europejskich wielce przyczyni się do wielkiego dzieła.

Pretensye Czechów do Śląska.

Nasze najbliższe zadania — rzekł Masaryk — mogę tylko pobieżnie i w ogólnych ramach naszkicować. Z sąsiadami i z bliskimi narodami chcemy nawiązać najserdeczniejsze stosunki. Sąsiedztwo i podobieństwo historyi wskazuje nam drogę do politycznej przyjaźni z Polską. Wielokrotnie konferowałem w tej sprawie z kierującymi mężami polskimi, zastanawialiśmy się nawet nad sojuszem i doszliśmy do wniosku, że w najbliższej przyszłości każdy naród będzie miał dosyć pracy nad konsolidacyą własnego państwa i że nie należałoby na razie komplikować tego zadania. Starać się jednak będziemy dojść do zjednoczenia gospodarczego i wojskowego, naturalnie na zasadzie wyłącznie obronnej. Konferowaliśmy także o kwestyi polskiej na Śląsku i potrafimy się już łatwo porozumieć. W porównaniu z innymi wielkimi problemami jest ta sprawa bardzo drobnem zadaniem. W naszym wspólnym interesie leży, aby każdy z nas stał się możliwie najsilniejszym. Naturalnie musimy sposób, w jaki niektórzy Polacy usiłują nabyć (!) nasze (?) obszary, określać jako niedopuszczalny. (Potakiwania). Najpierw musimy zjednoczyć obszary naszego własnego państwa, a potem dopiero wystąpić do dobrowolnej poprawki (!) granic. Spodziewam się, że Polska oświadczy swą zgodę na to stanowisko tembardziej, że jej przykład mógłby prowadzić do podobnych niebezpiecznych prób przeciw samemu państwu polskiemu. Gdy Polacy będą mieli już swe państwo, będą oba państwa ze sobą rokowały.

Stosunek do Rumunów i Rusinów.

Z Rumunami działaliśmy wspólnie głównie w Rosyi. Nawiązaliśmy z nimi przyjaźń, która wiele obiecuje. Rusini węgierscy proponują nam za pośrednictwem swych zastępców w Ameryce (!), że chcą się stać autonomiczną (?) częścią składową naszego państwa. Podobne propozycye uczynili nam także tzw. Rusini karpaccy. Naturalnie nie mamy prawa o kwestyi tej definitywnie rozstrzygać, jednak przyrzekliśmy, że będziemy skłonni zgodzić się na połączenie. Według otrzymanych wiadomości, nie ma żadnych wątpliwości, że naród ruski zaaprobuje te propozycye.

Dalej mówił Masaryk o stosunkach do południowych Słowian i nazwał je najserdeczniejszymi. Skutkiem wspólnych walk Czecho-Słowacy, Rumuni i południowi Słowianie wcale nie mają powodów do sporów terytoryalnych. Jeżeli wyrównają się nieporozumienia między południowymi Słowianami a Włochami, a jest nadzieja po temu, wtedy pangermanizm w środkowej Europie zastąpiony zostanie przez wzajemne zbliżenie się państw od Bałtyku do Adryatyku, a dalej przez Szwajcaryę do Francyi. — To byłby silny wał przeciw Niemcom tak długo, dopóki nie zrzekną się oni swego naporu zdobywczego ku wschodowi, a zarazem byłaby to osłona dla Rosyi, która w ten sposób zostałaby oddzieloną od Niemiec. — A silnej federacyjnej Rosyi potrzebuje cała Europa. Rosya przeżywa teraz ciężkie czasy i mówca wątpi, czy Rosyanom będzie można dopomódz bez udziału koalicyi.

Ustalenie granic Polski przed kongresem?

Zurych. Z Rapperswylu donoszą: **Przebywający tu politycy polscy otrzymali wiadomość pochodzącą z kół koalicyjnych, że decyzye co do granic Polski zapadną w czasie najbliższym, jeszcze przed konferencyą pokojową.**

Wybory do polskiej konstytuanty odbyłyby się już na terytoryum polskiem w zakreślonych granicach.

Marszałek Foch i Komitet narodowy.

Wiedeń. Z Warszawy donoszą do pism tutejszych, że **marszałek Foch wyraził życzenie, by „Komitet Narodowy Polski" w Paryżu wyposażony został w formalne pełnomocnictwa jako rząd polski. Mocarstwa koalicyi są za tem, by doszło do porozumienia wszystkich stronnictw polskich.**

Lwów do prezydenta Wilsona.

Lwów. PAT. Prezydyum T. K. R. przesłało do prezydenta Stanów Zjednoczonych p. Wilsona następujący telegram:

Panie Prezydencie! W chwili wybuchu wojny, gdy Europa stanęła w płomieniach, świat cały zwrócił uwagę na wielką demokracyę amerykańską, której Pan, Panie Prezydencie jesteś znakomitym wyrazicielem. W Ameryce, jej demokracyi i jej potędze Europa szukała czynnika, coby nieszczęście umniejszył i z poniesionych przez narody ofiar uczynił fundament dla ich wolności. Polska, na której ziemiach toczył się tytaniczny bój, miała w Tobie Panie Prezydencie wielkiego orędownika. Jej przeszłość jako państwa, jej tragedyą ostatniego stulecia, gdzie każde pokolenie składało straszną daninę na ołtarzu wolności, zwróciła Twoją uwagę, który byłeś pierwszym z potężnych świata, który zapowiedział jej wolność. Naród polski nigdy tego nie zapomni. Dziś więc, kiedy na europejskim stanąłeś kontynencie, serca Polski wracają się do Ciebie, panie Prezydencie w nadziei, że przyjazd Twój przyspieszy ostateczną decyzyę, przyniesie całemu światu upragniony pokój. **Potrzebuje go przedewszystkiem Polska, której dawni wrogowie Niemcy i Austrya narzucili na jej kresach nową wojnę z Rusinami. Lwów, stolica zaboru austryackiego, jest w dalszym ciągu poważnie zagrożony i z tego miasta Tymczasowy Komitet Rządzący,** sprawujący władzę z ramienia Rzeczypospolitej Polskiej śle Ci Panie Prezydencie **wyrazy hołdu i powitania.**

We Lwowie, dnia 19 grudnia 1918 r.

Ernest Adam, Edward Dubanowicz, Władysław Stesłowicz, Artur Hausner.

Polskie Biuro Kongresowe.

Warszawa. PAT. Wczoraj odbyło się pierwsze zebranie Rady biura kongresowego. Biuro ma na celu zebranie i opracowanie wszelkich materyałów dla obrony sprawy polskiej. Wszystkie zebrane przez biuro materyały oddane będą przez biuro do dyspozycyi przedstawicielstwu polskiemu na kongresie pokojowym. Do rady biura kongresowego zaproszeni zostali urzędowi przedstawiciele wszystkich ministerstw. — Utworzono 4 wydziały terytoryalne dla zaboru austryackiego pod kierownictwem prof. Bujaka, dla zaboru niemieckiego prof. Buzka, dla kresów północno-wschodnich prof. Zawadzkiego, dla kresów południowo-wschodnich p. Iwaszkiewicza. Biuro zajęło się ułożeniem i rozpisaniem stu kilkudziesięciu tematów, których opracowanie winno być ukończone do 10 stycznia. Prof. Halecki przedstawił radzie wykaz tematów z zakresu historyi, geografii, statystyki i prawa. Prof. Federowicz tematy z dziedziny ekonomicznej, tudzież zagadnień dotyczących państwa polskiego. Prof. Romer zdał sprawę z organizacyi wydziału geograficznego. Tyt. Tow. przemysłowców Wierzbicki zdał sprawę z dotychczasowej działalności komisyi ekonomicznej i uzasadniał konieczność wyjazdu do Paryża przedstawicieli przemysłu i handlu dla zaznajomienia się z nowymi kierunkami wszechświatowej polityki ekonomicznej. — P. Olszewski zdał sprawę z prac komisyi rozrachunkowej, motywując zasadę rozrachunków między państwowych oraz strat wojennych.

Delegacya rządu warsz. do Paryża.

„Gazeta Poranna" donosi:

W sprawie delegacyi, którą rząd wysyła do koalicyi, dowiadujemy się z ministerstwa spraw zagranicznych, że liczy ona 5 członków. Osobisty skład delegacyi nie może być obecnie ujawniony. Minister spraw zewnętrznych zapowiada, że skład delegacyi ogłosi w najbliższych dniach. Delegacya jedzie do Paryża, Londynu, a możliwem jest, że pojedzie również do Waszyngtonu. Sprawy przesilenia gabinetowego nie należy podobno wiązać z wynikiem podróży delegatów.

SKŁAD DELEGACYI.

Pisma warszawskie podają następujący skład delegacyi, która miała wyjechać do Paryża. Z informacyi pism wynika, że nie jest to delegacya rządu, tylko osobistości, upoważnionych przez kom. Piłsudskiego.

Delegatami tymi są następujący panowie: Kazimierz Dłuski, prof. Sujkowski, Michał Sokolnicki i rotm. Długoszowski. Wyprzedził ich nadto Dr Hubicki, który już przed kilku dniami wybrał się do Paryża, ażeby jako przedstawiciel P. O. W. wejść w skład Komitetu Narodowego w Paryżu.

Biuro tejże delegacyi prowadzić ma pani Helena Radlińska.

Administracya polska na Wschodzie.

Warszawa. PAT. Wydział prasowy ministerstwa spraw wewnętrzn. donosi nam, że w najbliższych dwóch tygodniach ministerstwo spraw wewnętrznych ukończy najważniejsze czynności w zakresie organizacyi polskiej administracyi państwowej w południowych powiatach Suwalskiego i północno-wschodnich Grodzieńskiego, w okręgu białostockim i w etapach Bugu. Dotychczas mianowani są już i objęli urzędowanie następujący komisarze: Mrozowski Ignacy powiat białostocki, Horbaczewski Bolesław powiat sejneński Podowski Tadeusz powiat augustowski, Zdzisławski Ludw. powiat suwalski, Seńkowski Józef powiat bialski, Godlewski etapy Bugu.

Oprócz komisarzy tych mianowano także komisarzy milicyi, oraz personal administracyjny i wyasygnowano fundusze na potrzeby administracyi. Komisarze mają postępować według dekretów, zarządzeń i ustaw wydanych dla administracyi w Kongresówce. Wszelkie wybory komunalne oraz wybory do sejmu ustawodawczego mają być przeprowadzone na tych samych zasadach, co w Kongresówce. Przeprowadzeniu wyborów nastręczają się trudności jedynie w etapach, gdyż władze nie zastały tam żadnych aktów, dotyczących spisu ludności. Wobec tego komisarz Godlewski zarządził przeprowadzenie w jednym dniu spisu ludności. Dodać jeszcze należy, że ludność we wspomnianych powiatach i okręgach wita z uznaniem zamianowania rządu i bierze bardzo czynny udział w spełnieniu obywatelskich obowiązków.

Kolejarze ze Śląska ciesz. u prof. Grabskiego.

Pisma warszawskie donoszą:

Do prof. Grabskiego zgłosiła się grupa delegatów kolejarzy ze Śląska cieszyńskiego, przybyłych na zjazd kolejarzy w Warszawie. Delegaci zwrócili się do prof. Grabskiego z prośbą o zwrócenie się do Komitetu Narodowego w Paryżu o poparcie u rządów koalicyi sprawy przyłączenia Śląska do Polski. Kolejarze polscy muszą się bronić jednocześnie przeciw Niemcom i Czechom, którzy zajmują tam dzięki polityce b. rządu austryackiego, wszystkie wyższe stanowiska na kolejach i używają gwałtu i podstępu w celu odciągnięcia Polaków od dążenia do połączenia się z państwem polskiem. Kolejarze polscy stoją jednak wytrwale na swym stanowisku i proszą tylko o poparcie, bo dotychczas muszą sami prawie bronić kolei przed Niemcami i Czechami.

Prof. Grabski zapewnił delegacyę, że **będą podjęte wszelkie wysiłki dla obrony Śląska i nie może być mowy o zrzeczeniu się tej ziemi polskiej.**

Sprawy aprowizacyjne.

Warszawa. PAT. Minister aprowizacyi przedłożył na wczorajszej konferencyi z przedstawicielami prasy plan prac władz rządowych w dziedzinie aprowizacyi na najbliższą przyszłość. Minister oświadczył między innemi, że czynność władz państwowych będzie polegała na dążeniu do uczynienia z rządu największego kupca hurtownego, który nabywając wielkie ilości pewnych produktów, będzie wpływał na regulowanie cen i zmuszał spekulantów do wydobycia zapasów z ukrycia. Monopole rządowe nie będą w całości zniesione. Zdecydowano już utrzymanie monopolu na cukier, sól, naftę i węgiel. Tych artykułów zatem nie będzie w wolnym handlu. Przewidywane jest zniesienie kart chlebowych w pierwszym miesiącu roku przyszłego. Ministeryum zdaje sobie sprawę z konieczności sprowadzenia wielu artykułów pierwszej potrzeby z zagranicy. W tej mierze ministerstwo posiada już pewne daty, iż kraje koalicyjne zdecydowane są dostarczyć Polsce znacznej ilości produktów żywnościowych, odzieży, bielizny, tkanin i obuwia. Dla dokonania zakupu towarów wyjedzie delegacya, złożona z przedstawicieli ministeryum p. Mielczarskiego oraz szeregu rzeczoznawców, dnia 28 grudnia zagranicę. Wszystkie dotychczasowe trudności, na jakie wyjazd tych panów natrafiał, zostały już usunięte. Pierwsze towary będą mogły nadejść już w styczniu. Ma być sprowadzone: zboże, mąka, rośliny strączkowe, skóry, tkaniny, odzież, bielizna i obuwie.

WARSZAWA DLA LWOWA.

Warszawa. PAT. Wczoraj wieczorem odszedł z Warszawy do Lwowa pociąg złożony z 35 wagonów ze zbożem i 1 wagon z darami zebranymi przez Komitet obrony Lwowa w ciągu ostatnich dni. Wagon ten zawierał 42 skrzynie z odzieżą, 3 skrzynie opatrunków i 19 worów z prowiantami.

Walka z paskarstwem w Warszawie.

Warszawa. PAT. Wydział walki z lichwą wojenną, założony przy ministerstwie aprowizacyi, rozpoczął pracę od wyszukiwania ukrytych składów towarów pierwszej potrzeby. Onegdaj wykryto tutaj w podziemiach synagogi na ul. Tłumackiej wielkie składy przeróżnych towarów, które leżały tam w ukryciu przez 4 lata wojny. Według pobieżnych obliczeń, towary te przedstawiają wartość kilku milionów marek. W myśl ustalonej procedury skład opieczętowano i ustawiono straże.

Płatni agitatorzy niemieccy na Śląsku.

Śląska „Gazeta Ludowa" donosi:

W poniedziałek 16 grudnia rozleje się po naszym Górnym Śląsku zgraja płatnych agitatorów niemieckich. Ludzie ci, przeważnie robotnicy zakładów spadkobierców Giesche'go otrzymują całą szychtę, utrzymanie i jeszcze 10 marek dziennie. Agitacyę przeciwpolską mają urządzać tak, że już w wagonach kolejowych będą ludność przeciwko Polsce podburzali. Po wsiach zaś będą chodzili od domu do domu pod pozorem zakupna środków żywnościowych i tam naszemu rolnikowi będą opowiadali, jakie nieszczęście czeka nasz lud, gdy przyłączony zostanie do Polski. Płatni ci agitatorzy otrzymają osobne pouczenie, w jaki sposób tę agitacyę mają uprawiać.

5.000 marek za przemówienie przeciw Polsce.

Śląska „Gazeta Ludowa" pisze:

„Do jednego z polskich mieszczan górnośląskich zwrócił się pewien jegomość przybyły na Górny Śląsk z Berlina z propozycyą, ażeby na wiecach przedstawiał gospodarkę hrabiów (!) w Galicyi, w Polsce i pracę Polaków na Górnym Śląsku dla ludu polskiego, a to w taki sposób, ażeby ludowi górnośląskiemu zohydzić wszystko, co polskie i by lud górnośląski oświadczył się przeciwko przyłączeniu Górnego Śląska do Polski. Za każde przemówienie ofiarowano mu 5000 marek.

Niemcy proszą kard. Merciera.

Kolonia. Arcybiskup koloński ks. kardynał Hartmann zwrócił się do prymasa Belgii ks. kardynała Merciera z prośbą o wstawienie się u koalicyi o złagodzenie warunków rozejmu.

Prześladowany przez Niemców kardynał Mercier spotyka się dziś z błagalnemi prośbami ze strony swoich wrogów, którzy nie zdają sobie widocznie sprawy, jak prośba ta wygląda w świetle tak żywej i jaskrawej przeszłości.

Poniewczasie też stara się naprawić „Germania" wszystko, co Niemcy wobec wielkiego kardynała w czasie dzikiego panowania w Belgii zawinili. „Germania" ogłosiła mianowicie nadesłany jej artykuł, wystawiający działalności kard. Merciera podczas wojny najchlubniejsze świadectwo, zaznaczając, że wszystkie czyny kardyn. natchnione były **najczystszą miłością ojczyzny, a sprowokowane były gwałtami i mnogiemi bezprawiami, których się Niemcy dopuszczali w Belgii.**

30 kilometrów od Budapesztu.

Budapeszt. B. kor. Węgierskie dzienniki donoszą, że została już ustaloną przez naczelną komendę wojsk ententy nowa linia demarkacyjna w północnych Węgrzech, do której wojska czesko-słowackie mogą się posunąć. Linia ta została ustaloną wobec tego, że rząd węgierski i przedstawiciele republiki czesko-słowackiej nie mogli się w tej sprawie pogodzić. Linia ta biedz **będzie w oddaleniu 30 kilometrów od Budapesztu** i sięgnie aż do Nagy Marosz, znanego letniska w pobliżu Budapesztu. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi, że rząd węgierski nie otrzymał żadnego oficyalnego zawiadomienia o nowej linii demarkacyjnej. Punkt pierwszy warunków zawieszenia broni ustala linię demarkacyjną, rząd węgierski wychodzi więc z założenia, że ustalenie nowej linii demarkacyjnej sprzeciwia się układowi o zawieszeniu broni, zaś linia nowa nie może być jednostronnie uregulowaną.

Bolszewicy w obronie Niemców.

Berlin. PAT. Wszystkie rewolucyjne rady robotniczo-żołnierskie w Petersburgu zwróciły się drogą telegrafu iskrowego z protestem przeciw wymuszeniu warunków rozejmu i warunkom pokojowym, jakie mają być narzucone Niemcom przez koalicyę.

Rząd niemiecki i niemieckie rady robotników i żołnierzy przypuszczają, że koalicya będzie się dopatrywać w tym kroku rosyjskich rad robot.-żołn. nowego dowodu działalności bolszewickich niemieckich agentów w Rosyi.

KONFERENCYA POKOJOWA.

Paryż. PAT. Wedle doniesień dzienników angielskich wynik wyborów i możliwe zmiany w gabinecie angielskim przesuną konferencyę wersalską do początku lutego.

DOKTORAT SORBONY DLA WILSONA.

Paryż. PAT. W sobotę odbyła się uroczystość nadania Wilsonowi tytułu doktora Sorbony.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
otrzymała

20 KARYKATUR

(oryginały) Sichulskiego, oraz
SEKRETARZYK STYLOWY
i inne meble, oglądać można
Wypożyczalnia nut S. A. Krzyżanowskiego
ul. św. Tomasza L. 12. 3907

Poszukuje się do wynajęcia na pomieszczenie biur

12 ubikacyj lub całego domu

jedno- lub dwupiętrowego, 3899
położonego przy ulicy Potockiego, Basztowej, Dunajewskiego albo w pobliżu tychże ulic.
Zgłoszenia pod „Skrytka pocztowa Nr. 151" w Krakowie (główna poczta).

BAR NARODOWY
plac Maryacki 3

Po długiej chorobie wróciłem do interesu i pod mojem kierownictwem prowadzę. Polecam P. T. Publiczności restauracyę, bufet oraz gabinet z osobnem wejściem, śniadania, obiady i kolacye, duży wybór wędlin wiejskich czysto wieprzowych. — Ceny przystępne. Wina austryackie i węgierskie, czerwone i białe. — Wódka. — Herbata. — Piwo beczkowe.
3832 Z poważaniem **Jan Szypulski.**

„MATURA" Kraków, Karmelicka 46.

Kursa maturyczne i uzupełniające pod nowym kierownictwem przygotowują w krótkim czasie do matury i egzaminów wstępnych. — Nauka zbiorowa i indywidualna. Dla prowincyi wypróbowany system korespondencyjny. Prospekty na żądanie. Informacye i zgłoszenia od godziny 3—5 po południu. 3832

Proszę oglądnąć!
spadłe w cenach 3841

NAJNOWSZE MODELE KAPELUSZY DAMSKICH

w Salonie mód „STEFANIA"
Kraków, ul. Szpitalna 32. — Hotel Pollera.

Na Gwiazdkę!

Najpiękniejsze korale, łańcuszki, kolijki dla dzieci i dorosłych, zabawki, ozdoby na drzewko, okazyjnie koronki na metry, sprzedaje 3962
Pracownia różańców i szkaplerzy
Tow. pop. przem. kob. „Marta".
Wielki wybór różańców, bielizny i aparatów kościelnych. Kraków, ul. św. Marka l. 25 (róg Szpitalnej).

— Na Gwiazdkę! —

Papier listowy, bronzy, albumy na pocztówki, pamiętniki, książeczki z obrazkami i do malowania
poleca najtaniej firma
WACŁAW JANECZEK RYNEK 20
Pałac Ks. Ks. Jabłonowskich. 3977
!! POLSKIE OZDOBY NA DRZEWKO !!

Pokoju kawalerskiego
z obsługą i wiktem przy dobrej rodzinie szuka młody, dobrze sytuowany słuchacz praw. Możliwość konwersacyi francuskiej pożądana. Ułatwienia w dostawie środków aprowizacyjnych i węgla nie wykluczone. Łaskawe zgłoszenia pod „Prawnik" Hotel Francuski, Kraków. 8956

Zakład tapicersko-dekoracyjny

Józefa Luszowicza 3948

w Krakowie, ulica Floryańska l. 44
przyjmuje wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, jako to: wyścielanie i przerabianie mebli, materaców sprężynowych i włosiennych, obijanie i tapetowanie pokoi, zawieszanie stór, portyer, firanek itp. oraz wszelkich innych dekoracyi w miejscu i na prowincyi.

Swędzenie, liszaje, świerzb

usuwa najprędzej **Dra Flesch'a** oryginalna prawnie zastrzeżona **„Skaboformowa maść".** Nie brudzi, zupełnie bezwonna. Słoik próbny K 4·—, duży słoik K 6·—, porcya familijna K 15 —.
Baczność na markę „Skaboform". 3702
Składy główne: **Lwów:** apteka Szymona Hay, nadw dostawcy; **Kraków:** apteka „pod Białym Orłem" Rynek główny A-B, 45; apteka pod „Złotym Orłem" Wilhelma Ehrlicha, Krakowska 11; **Przemyśl:** c. k. apteka obwodowa M. Schwarza; **Jarosław:** apteka „pod Czarnym Orłem" Józefa Rohma; **Tarnów:** apteka obwodowa J. [illegible]wskiego; **Drohobycz:** apteka „pod Opatrznością" G. F. Tobiaszka; **Kołomyja:** apteka wodowa Dra Stefana Sfinzia; **Nowy Sącz:** apteka Marcina Gorzeckiego; **Rzeszów:** c. k. apteka obwodowa, ul. 3-go Maja.

Szopki Bożego Narodzenia, obrazki na kolendę, różańce, książki do modlenia
poleca

STANISŁAW RĄB
HANDEL

artykułów religijnych i galanteryjnych
Kraków, ul. Sławkowska 4. 3748

Dwóch zdolnych czeladników
lub **pomocników** 3939
poszukuje
Pracownia siodlarsko-rymarska
Franciszka Puły w Dąbrowie k. Tarnowa.

JEDYNY POLSKI ZAKŁAD TECHNICZNO-MECHANICZNY

w zakresie maszyn do pisania, rachowania, powielania, wszelkich systemów — odnawia i naprawia
po cenach umiarkowanych 3731
Kazimierz Blicharski
Kraków, Floryańska 32 (parter w podworcu).

Worki gumowe na lód, **Poduszki gumowe** dla chorych, **Płótno gumowe** do podścielania, **Termofory gumowe,** blaszane i elektryczne na brzuch, **Termometry** gorączkowe i kąpielowe, **Węże gumowe** do hegarów i gazu poleca najtaniej
Dostawca Klinik Uniw. Jagiell. i Szpitali krajowych

STANISŁAW BARAN

Magazyn instrumentów lekarsko-naukowych
Kraków, Rynek gł. 7—8. 3739

POLSKA LOTERYA KLASOWA
na inwalidów wojennych.

Główne wygrane około
K 600.000, 400.000, 160.000, 100.000 i t. d.
łącznie 16.000 wygranych w kwocie około 7 milionów koron.
= Co drugi los wygrywa. =
Ciągnienie w Warszawie
I. klasy 30 i 31 grudnia 1918.
Cena losów: 3997
ósemka K 7·—, ćwiartka K 14·—, połówka K 28·—, cały K 56·—.
Pieniądze najwygodniej przesłać przekazem:
Polska Loterya Klasowa dla Inwalidów Wojennych Generalna Reprezentacya Kraków, ul. Karmelicka 10.

Składnica Kółek rolniczych w Rzeszowie
poszukuje 3942
I. Naczelnego kierownika handlowego z wyższem wykształceniem.
II. Kierownika handlow. hurtowni.
Termin zgłoszenia do 1-go stycznia 1919 z podaniem świadectw i warunków na ręce dyrekcyi Składnicy w Rzeszowie.

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

WINA MSZALNE

w najlepszych gatunkach, z własnej winnicy w Olaszliszka obok Tokaju 3700
poleca firma
H. Fritsch w Krakowie, Mały Rynek.
Za jakość i prawdziwość pochodzenia ręczy się.

Księgarnia i Skład Nut G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca następujące wydawnictwa

DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

DYAKOWSKI B. Gąski Marysi opowiadanie przyrodnicze z ilustrac. B. Małkowskiego (nowość)	15·30
Djabelski statek według W. HUGO opracowała S. BURACZEWSKA z ilustr. (nowość)	6·—
GOMULICKI W. Wspomnienia niebieskiego mundurka wydanie nowe	19·80
NIEWIADOMSKA C. O tem, czego już nie ma (opowiadania o starej Warszawie	16·20
URBANOWSKA Z. Złoty pierścień baśń z ilustr. Norblina	18·—
ZALESKA M. Młody wygnaniec wyd. nowe	13·—

W najbliższych dniach nadejdą nast. NOWOŚCI:

BRAZIL A. Najmilsze dziewczątko (z ilustracyami)
MAKUSZYŃSKI K. Bardzo dziwne bajki (ilustr. Wisznickiego)
SŁOŃSKI E. Zatopione Królestwo (z ilustr. Nowakowskiego)
UMIŃSKI W. Przygody wojenne (z ilustr. Marconiego).
3745

WYDAWNICTWA OZDOBNE W OPRAWIE.

Album Henryka Siemiradzkiego	70·—
Album Henryka Sienkiewicza	100·—
Chłędowski K. Historye neapolitańskie	68·—
Fredro Al. Trzy po trzy pamiętnik z epoki napoleońskiej	56·—
— Wybór poezyi z portretem autora	11·70
Konopnicka M. Poezye wyd. zupełne w 8 tomach	160·—
Kossak W. Wspomnienia	61·—
Mościcki H. Jenerał Jasiński i powstanie Kościuszkowskie monografia histor. z licznemi ilustracyami	40·—
Potocki A. Polska literatura współczesna dwa tomy	52·—
Or-Ot. Pieśni o sławie	16·—
Słoński Edward. Ta, co nie zginęła poezye	15·30
Weyssenhoff J. Sobol i panna cykl myśliwski ilustrowany przez Henryka Weyssenhoffa	50·—

Wydawnictwa powyższe są do nabycia we wszystkich księgarniach. — Do cen podanych dolicza się 10% dodatku droż. 3746

Posada dyrektora względnie zarządcy dużych fabryk ceramicznych produkujących cegłę, dachówkę i dreny przy obwodowem mieście w zachodniej Galicyi jest do obsadzenia. Reflektuje się tylko na pierwszorzędną siłę techniczną. Warunki według umowy. Podania wraz z dokładnem curriculum vitae i odpisami świadectw, które nie będą zwrócone przesyłać należy pod „Ceramik" do Agencyi Hopcasa i Salomonowej Kraków, Szczepańska 9 najdalej do 1-go lutego 1919. Nieuwzględnione podania pozostaną bez odpowiedzi. 3979

Do wydzierżawienia od 1-go lipca 1919 r. dwa folwarki kilkuset morgowe w okolicy Tarnowa. Zgłoszenia tylko pisemne i od zawodowych rolników należy nadsyłać najpóźniej do 1-go lutego 1919 do Agencyi Hopcasa i Salomonowej Kraków, Szczepańska 9 pod „Dzierżawy". Nieuwzględnione oferty pisemne pozostaną bez odpowiedzi i przed załatwieniem tychże osobista interwencya bezcelowa. Pośrednictwo wykluczone stanowczo. 8980

Najpiękniejszym podarkiem gwiazdkowym jest
ROCZNY ABONAMENT
W WYPOŻYCZALNI NUT
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO w Krakowie
ul. św. Tomasza 12. (Grand Hotel).
Cena 40 K.
Przy wpłacie prenumeraty rocznej otrzymuje się zeszyt Kolend, jako premię. 3971

Stolarnia maszynowa

JW. Jerzego Uznańskiego w Jaszczurówce
obok Zakopanego 4004
przyjmuje większe obstalunki z działu budowlanego.

Korespondentka — Stenografistka

niemiecka, pisząca biegle na maszynie, rutynowana siła biurowa, poszukuje posady w Krakowie lub na wyjazd. Łaskawe zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu" pod „Ślązaczka" E. V. 3952

„NAUKA" KURSA MATURYCZNE I UZUPEŁNIAJĄCE
zbiorowe i indywidualne
Kraków, ul. Smolensk 10
pod fachowem kierownictwem profesorów szkół średnich przygotowują do 1) matury, 2) do egzaminów z poszczególnych klas, 3) uzupełniają braki z pojedynczych przedmiotów.
Kurs korespondencyjny umożliwia przygotowanie do matury i egzaminów wstępnych bez zmiany miejsca pobytu lub zaniedbywania godzin urzędowych, dostarcza 1) plan nauk, 2) odpowiednio zakreślonych podręczników, 3) wskazówek i 4) skrótów. 3969
Prospekty na żądanie. Informacye i zgłoszenia od godz. 11—12 przed i od 4-ej po południu.

Poszukuję zarządu apteki lub małej dzierżawy w zachodniej Galicyi. Wiktor[illegible] Pruchnik obok Jarosławia. 4005

Poszukuje się
nauczyciela
na prowincyę dla ucznia II. klasy gimn. Zgłoszenia Marya Sochacka Niepołomice. 3933

Zarządcy

samodzielnego, inteligentnego na mały majątek w Galicyi zaraz poszukuje się zaraz. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu" pod T. W. 3934

Obrazy
Ajdukiewicza, Boznańskiej, Fałata, Filipkiewicza, Grotta, Hofmana, Malczewskiego, Pankiewicza, Pautscha, Weissa, Wyczółkowskiego i innych do sprzedania Kremerowska 8 II p. na prawo od 3—5 popoł. 3985

Wezmę w samodzielny zarząd gospodarstwo kobiece w większym majątku lub dzierżawę małego gospodarstwa blisko stacyi lub miasta. M. Załęska, Kraków, Łobzowska 4. 3944

OBUWIE

dziś tak drogie konserwujmy się używając najlepszej

PASTY

do bucików, a nie bezwartościowych preparatów, niszczących skórę. 1 słoik najlepszej pasty 2·80 kor. Dla kupców, konsumów rabat. 3281
FR. LENERT Kraków, Sławkowska 6.

Inteligentna panna wyjedzie jako towarzyszka do Zakopanego, przyjmie ewent. odpowiednie zajęcie. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu" pod „Zakopane". 3987

Zubożała wdowa po powstańcu z 63/4 r. z córką, dotkniętą ciężką nerwową chorobą, udaje się do serc szanownych rodaków patryotów z błagalną prośbą o pomoc w wielkim niedostatku i braku funduszów na kuracyę tejże — Krystyna Langier Kraków, Czysta 1.

Spółka rolniczo-handlowa

„ZIEMIA" W CIESZYNIE Fabryczna 13

może dostarczyć zaraz wszelkie 4006

MASZYNY ROLNICZE.

Przyjmuje zamówienia na siarkan amonowy w rekompensacie za ziemniaki i zboże.
Bliższych szczegółów udziela Ekspozytura w Krakowie, Radziwiłłowska 8, I. p., na lewo.

NAJNIŻSZE CENY
LABORATORYUM CHEMICZNO-KOSMETYCZNE
DERMA
W KRAKOWIE ulica Podzamcze 22
POLECA najtańsze i najlepsze polskie wyroby toaletowe
WYRÓB POLSKI
„DERMA" krem do odświeżania i wygładzania skóry K 2·50 i 6·—
„DERMA" puder do twarzy z najdelikatniejszych składników pudełko K 4·— 3819
„DERMA" Shampoo usuwa łupież, nadaje włosom jedwabisty połysk — paczka K 1·50
„DERMA" puder dla dzieci, idealne antyseptikum, gojące ranki, zaczerwienia osusza — pudełko K 2·—
Do nabycia w aptekach, drogueryach i perfumeryach.
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

GALICYJSKI AKCYJNY
BANK KUPIECKI
Lwów, Halicka 19 (dom własny)
przyjmuje wkładki oszczędności z oprocentowaniem
$4\frac{1}{4}$% od sta
i wkładki na rachunek bieżący z oprocentowaniem
$3\frac{1}{4}$%.
Bank wypłaca z wkładek oszczędności 2.000 kor. tygodniowo, zaś z rachunku bieżącego 20.000 kor. dziennie **bez wypowiedzenia.**
Podatek rentowy wraz z dodatkiem wojennym opłaca Bank z własnych funduszów. 3703

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wojczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarz. [illegible]